Ner 121. Kraków 31 Maja — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec zł. 2
„ od 1 Czerwca do 30 Wrześ. „ 6 c. 70,
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Czerwiec . . . . . zł. 2 c. 25,
od 1 Czerwca do końca Września „ 8 —

Kraków 30 maja.

Słusznie jeden z dzienników francuskich porównał w tej chwili Europę z okrętem, do którego woda zewsząd się wdziera: ledwie zatkasz jedną dziurę, ukazuje się druga. Jeszcze nie zebrał się kongres usiłujący załatwić kwestye w środku i na południu Europy, a już występuje ciągle kwestya wschodnia i coraz bardziej zagraża. Niedawno doniósł telegraf, że wojska tureckie i rosyjskie za porozumieniem się wkroczyły do Księstw Naddunajskich. Wiadomość ta okazała się fałszywą, lubo zdaniem posła tureckiego w Paryżu nie była nieprawdopodobną, jak to doniósł wczoraj jeden z korespondentów naszych paryzkich. Owóż znowu telegraficzne bióro Wolffa zapewnia jako autentyczną wiadomość: że Porta zawiadomiła mocarstwa o zamiarze zajęcia przez siebie Księstw, co więcej, ma to być już w tej chwili faktem dokonanym. Może się skończy na zamiarze tylko, może znów i ta wiadomość okaże się, jak mówią, bez podstawy; ale w każdym razie zbyt często się ona powtarza, aby o zajęciu Księstw Naddunajskich nie miało wcale być mowy. Nie ma dymu bez ognia, mówi przysłowie. Nie od rzeczy więc może przypomnieć w tej mierze traktaty, lubo na nie nikt już teraz nie zważa. Zawsze to jednak punkt wyjścia, chociaż wiadomo, że podobno wychodzi się z niego tam, gdzie siła poprowadzi, bo „siła góruje nad prawem“.

Owoż art. 27 traktatu paryskiego z 30go marca 1856 r. brzmi:

> Gdyby spokojność wewnętrzna Księstw była zagrożoną lub nadwerężoną, W. Porta porozumie się z mocarstwami zawierającemi traktat co do przedsięwziąć się mających środków w celu utrzymania lub przywrócenia legalnego porządku. Interwencya zbrojna n e mogłaby nastąpić bez poprzedniej zgody między mocarstwami.

Trzeci zaś paragraf art. 8go konwencyi z 1858 opiewa:

> Dwór zwierzchniczy (Turcya), porozumie się z Księstwami co do środków tyczących się obrony ich territoryum w razie napadu zewnętrznego; do niego również należeć będzie, za porozumieniem się z mocarstwami gwarantującemi, wywołać kroki potrzebne do przywrócenia porządku, gdyby był nadwerężonym.

Wnosićby z tego wypadało: że Turcya nie ma prawa interwencyi bez poprzedniej zgody mocarstw, że interwencya nie może nastąpić w innym celu, jak tylko dla przywrócenia porządku, gdyby ten był nadwerężony. Ale te wnioski według litery traktatów, to tylko powtarzamy punkt wyjścia.

Bardzo być może, że Turcya uznaje potrzebę interwencyi, a zgody mocarstw otrzymać jej niepodobna. Niezgoda zawsze prawdopodobniejsza aniżeli zgoda, a cóż dopiero tam, gdzie powszechnie upatrują źródło kwestyi wschodniej. Weźmy zasadę państwa, bo przecież Turcya właśnie tym traktatem uznaną została za państwo europejskie na równi z państwami chrześciańskiemi. Najwyższą zasadą państwa, *suprema lex*, jest jego własne bezpieczeństwo. Na mocy tej zasady Turcya pominąćby mogła pierwszy warunek traktatu, i nie czekając zgody, zająć Księstwa. Ale czy jej żagraża niebezpieczeństwo, czy porządek legalny jest nadwerężony w Księstwach Naddunajskich?

Zdawało się, że był zagrożony rewolucyą, która zrzuciła księcia Kuzę, ale to tylko zmiana w osobie hospodara, którą mocarstwa przyjęły, i nie uważały wcale, aby przez to rzeczywisty porządek był nadwerężony. Milczenie Europy uważać mogły Księstwa Naddunajskie za ratyfikacyę upadku księcia Kuzy. Inaczej, mocarstwa byłyby jakoweś przedsięwzięły kroki. Neutralność, jaką zachowały, upoważniała Księstwa do nowego wyboru. Cóż zresztą warował traktat paryski? Unię Księstw i rząd narodowy. Nowy wybór uświęca unią, a nowego wybrańca powołuje zgromadzenie, które reprezentuje kraj, i to nie większością tylko, ale jednomyślnością. Cudzoziemca wprawdzie, ale na cóż indygenat w takim razie? Dziś książę Karol I jest Rumunem, jak każden inny Rumun rodowity. Pospieszył się nieco z przybyciem, alež bo wiadomo mu dobrze, jaka dziś siła faktu dokonanego. Może to być Turcyi niedogodnem, ale anarchii nie ma w tem jeszcze. Dziwić się tylko należy, że jej nie było przy zrzuceniu księcia Kuzy. Skoro Turcya nie widziała wówczas niebezpieczeństwa z nadwerężonego porządku legalnego, szczególną byłoby rzeczą, aby je upatrywała teraz, gdy objęcie rządów przez nowego księcia zdaje się właśnie dawać porządku rękojmię.

Dopóki więc nie potwierdzi się ostatnia wiadomość, mniemamy, że się na zamiarze zajęcia Księstw ze strony Turcyi skończyło. Nowy wybór panującego w Księstwach Naddunajskich otworzy sprawę wschodnią w takim razie tylko, jeżeli tego będą chciały inne mocarstwa. Nawet interwencya Turcyi, jako traktatem przewidziana, mogłaby być załatwioną bez wywołania wszystkich następstw w kwestyi wschodniej nieodzownych, skoroby się inne jakie mocarstwo w sprawę Księstw Naddunajskich wmięszało. W obecnem atoli położeniu Europy każdy krok niesłychaną ma wagę, bo podaje sposobność niezwykłą polityce każdego mocarstwa dopięcia swych celów wśród powszechnego zamięszania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 28 maja.

♁ Posłowie rosyjski, angielski i francuzki udali się, jak słyszę, w dniu dzisiejszym równocześnie do hotelu ministra spraw zagranicznych i wręczyli temuż jednobrzmiącą depeszę trzech mocarstw neutralnych, dotyczącą projektu kongresu. Było to tylko dopełnieniem formy urzędowej, bo już od kilku dni było wiadomem, że Prusy zgodziły się na kongres, nie robiąc żadnych zastrzeżeń i nie stawiając żadnych warunków. Takaż urzędowa komunikacya projektu kongresowego miała mieć miejsce dziś, jutro, w Wiedniu i we Florencyi, gdzie także, jak już doniesiono, nie stawiano zebraniu się żadnych przeszkód. *Nord. allg. Ztg.* dowodzi, że to nie będzie kongres, któryby wymagał obecności ministrów spraw zagranicznych, zastępujących samych monarchów, lecz tylko konferencya, którą składać będą zwyczajni posłowie, obradując a raczej prowadząc tylko konwersacyą z sobą o obecnem położeniu Europy, w szczególności o sporze prusko-austryacko-włoskim, podając środki do załatwienia tegoż, aby zapobiedz wybuchowi wojny. Inne dzienniki przypuszczają, że pierwsze narady odbywać się zapewne będą tylko przez zwyczajnych posłów, lecz jeżeli pójdą pomyślnie, bardzo być może, że miejsce posłów zajmą w dalszym ciągu ministrowie spraw zagranicznych, i że konferencya przyjmie wtedy znaczenie kongresu, do którego będą może i ministrowie innych państw powołani, jeżeli zadaniem kongresu będzie, podciągnąć pod swe narady nietylko kwestyą szlezwicko-holsztyńską, niemiecką i wenecką, lecz w ogóle wszystkie ważniejsza kwestye sporne, zakłócające porządek i pokój europejski.

Kongres, konferencya, konwersacya, mniejsza o nazwę, dość, że czas leżący przed nami zajęty będzie naradami dyplomatycznemi, a nie biuletynami o stoczonych bitwach. Ponieważ mocarstwa interesowane stać będą przez ten czas pod bronią, będzie to jakoby zawieszenie broni. Jak wszystka prasa europejska, tak i tutejsza nie wiele ma nadziei, aby konferencya załatwiła spór grożący wojną. Zapewne że niełatwa zgoda pomiędzy przeciwnikami, z których każdy ma za sobą kilkakroć stotysięcy bagnetów. Wiele jednak zależy od mocarstw pośredniczących, mianowicie od ich jednomyślnego, zgodnego i energicznego wystąpienia, jakim będzie rezultat narad. Ostatni promień nadziei utrzymania pokoju jeszcze nie zagasł. W Prusiech bardzo rozpowszechniane jest mniemanie, które mianowicie organa stronnictwa postępowego podtrzymują, że najpewniejszym środkiem zapobieżenia wojnie byłoby załatwienie wewnętrznego konfliktu, zmiana panującego systemu w Prusiech, powołanie do steru rządu ludzi posiadających zaufanie narodu, słowem, otwarte i stanowcze przejście na drogi liberalne. Taka zmiana systemu, twierdzą najzdolniejsze głowy tego stronnictwa, pociągnęłaby cały naród niemiecki ku Prusom. Niechajby wtedy królowie i książęta niemieccy kojarzyli się z duszą i z ciałem z Austryą; długoby się namyślali, nimby się ośmielili wystąpić do otwartego boju przeciw całemu narodowi niemieckiemu, mającemu Prusy na czele.

Takie zapatrywanie się na obecny stan rzeczy znajdziecie także, z małym wyjątkiem, we wszystkich adresach nadsyłanych do króla od magistratów i rad miejskich wszystkich większych miast monarchii pruskiej. Wszystkie te adresy oświadczają się przeciw wojnie. Wiele z nich, jak np. adres królewiecki, domaga się nawet bardzo kategorycznie zmiany systemu rządowego i zastąpienia dzisiejszego ministeryum innėm, wziętém z ludzi zaufania ludowego; w przeciwnym razie, dają to wyraźnie do zrozumienia, nie będą mogli zapalić się do wojny, która tylko powszechnem wewnętrznem zniszczeniem i terytoryalnym uszczerbkiem skończyć się może dla Niemiec. W wielkiej liczbie tych adresów odznacza się tylko wrocławski innėm na obecny stan rzeczy zapatrywaniem się. Ubolewa i on nad panującem dotychczas rozdwojeniem reprezentacyi kraju z rządem; wyraża jednak nadzieję, że król położy niebawem koniec temu nieporozumieniu. Oświadcza zatem gotowość do wszelkich ofiar i poświęceń, które czynić będzie z takim samym patryotycznym zapałem, jak tego prowincya szląska dała dowody w r. 1813. Wrocławski magistrat i rada miejska są przekonani, że w wojnie, na którą się zanosi, sprawa toczy się o bezpieczeństwo, o polityczne stanowisko, o honor Prus.

Adres wrocławski, jak się łatwo domyślicie, sprawił jak najlepsze wrażenie w najwyższych sferach rządowych. Król natychmiast na niego w tym samym duchu odpowiedział, i przyrzekł jak najprędsze załatwienie wewnętrznego konfliktu. Odpowiedź królewska była pewnego rodzaju manifestem do innych mniej patryotycznych prowincyj. Prasa zaś półurzędowa stawiła im wyraźnie Szląsk za wzór do naśladowania. Pomięszało to nieco szyki postępowcom. Dlatego adres królewiecki, który jest późniejszy od wrocławskiego, tem większą szorstkością się odznaczył. Szczególne to objawy patryotycznego usposobienia mieszkańców jednego kraju. Jedni znają tylko patryotyzm niemiecki, drudzy pruski; inni starają się jeden z drugim pogodzić.

Z Wołynia 24 maja.

Wszystkie dzienniki rosyjskie napełnione są adresami z różnych stron kraju nadchodzącemi z powodu szczęśliwego ocalenia życia Cara. Nawet żydowskie synagogi wyprzedzają się w odprawianiu uroczystych modłów z tego powodu; na których zwykle obecni są urzędnicy przybrani w paradne uniformy. Na zakończenie tego nabożeństwa młodzi izraelici wyuczeni *ad hoc* patryotycznych melodyj rosyjskich zwykle śpiewają znany hymn Lwowa *Boże Caria chrani*.

Jenerał Czertków w Żytomierzu pomyślał także o podobnych adresach różnych stanów, z osobna od każdego; nawet więźniów politycznych, których bardzo wielu jest jeszcze trzymanych w Żytomierzu, zachęcał do podania podobnego adresu, robiąc im nadzieję, że taki akt z ich strony dopomoże do ulżenia ich losu.

Za te wszystkie dowody wierności dla rządu, i srogiego polakożerstwa, jakie okazał w swym urzędzie, Czertków dostał stosowne podziękowanie. Oto niespodziewanie zrobiono w jego domu rewizyę i jak mówią, znaleziono jakieś zabronione książki, a nawet ślady porozumiewania się z petersburskimi malkontentami. Rewizya ta odbywała się pod przewodnictwem pułkownika żandarmów, który na ten przedmiot otrzymał osobne jakieś instrukcye. Dorozumiewają się że to jest sprawka Bezaka, który nie cierpiał oddawna Czertkowa i szukał sposobów pozbycia się wysoko protegowanego podwładnego swego. W skutek tego Czertków usunięty został od obowiązku gubernatora; złości się okropnie, i jak zwykle polskim wpływom przypisuje tę fatalną dla siebie katastrofę. Miejsce jego zastąpił wicegubernator Hesse, który od tego rozpoczął swoje urzędowanie, że natychmiast oddalił kilkunastu sprowadzonych przez Czertkowa z głębi Rosyi czynowników, na obowiązki mirowych pośredników i inne posady komitetów włościańskich *).

Doktora Beaupré przewieziono już z Krzemieńca do Zytomierza i osadzono w osobnem więzieniu, do którego wszelki wstęp oprócz straży jest zabroniony.

Korokozow zarżnął się w więzieniu. To samo naprowadza na wiele domysłów. Widocznie nie było to uniesienie jednego malkontenta który osobistemi powodami skłoniony, przedsięwziął zabić Cara: gdy zwykle więźniom takim wzbroniono najsurowiéj wszelkich ostrych narzędzi, nawet łyżek do jedzenia nie dają. Może to i sprawiedliwa była uwaga Trepowa powołanego z Warszawy na służbę do Petersburga, że ta stolica obecnie ma taką samą ponurą fizyonomią jaką miała Warszawa przed ostatnią rewolucyą. Osoby świeżo z Petersburga przybywające zgodnie poświadczają to samo. Petersburską kolej żelazną oddano pod bezpośredni nadzór policyi, i pod jéj zupełne rozporządzenie.

Bezak po powrocie swoim z Petersburga rozesłał rozkaz po wszystkich urzędach policyjnych Wołynia, Podola i Ukrainy, aby poznosić wszystkie figury, statuy i posągi świętych postawiane przy drogach; a nadto krzyże z rzeźbionem wyobrażeniem Chrystusa i innemi oznakami męki, jako to rózga, drabina, kogut, tablice ze srebrnikami, młot itp., oznaki katolickie, bez względu, że wiele takich krzyżów stawianych było przez lud prawosławny, poświęconych przez popów moskiewskich, i z napisami w języku starocerkiewnym. W rozkazie tym przepisany szczegółowo porządek, jakim postępować mają władze policyjne przy wyniszczaniu takich zabytków przeszłości polskiéj. I tak: policye mają najpierwéj zalecić fundatorom tych krzyżów i figur SS., aby je sami zniszczyli; gdyby zaś tego uczynić nie chcieli lub gdyby ich wcale w tych miejscach nie było, to policye same wspólnie z prawosławnem duchowieństwem mają przedsięwziąść wyniszczenie tych polskich zabytków, co się wkradły na ziemie ruskie. Przepisuje przytem, jakiego kształtu mają być krzyże, jeżliby te kto z prawosławnych (bo katolikom wcale nie wolno), stawiać zamierzył to jest krzyż, powinien być tylko z malowaną postacią Chrystusa na drzewie lub blasze, nie *trzema jak u Polaków,* lecz *czterema gwoździmi przybitą*, to jest każda noga osobnym gwoździem, nie zaś obie nogi razem złożone i jednym tylko gwoździem przybite.

Zaręczyć można, że nikt z prawosławnego ludu nie skłoni się do niszczenia krzyża, co go wzniósł w jakiéj pobożnéj intencyi; nawet wątpić się godzi, czy kto z prawosławnego duchowieństwa przystąpić zechce do zniszczenia tego, co własną ręką poświęcał. Oczywiście, zadanie to przypadnie samym policyom, które jak się z niego wywiążą, wkrótce się dowiemy. W jednéj miejscowości Wołynia, któréj wymieniać nie mogę, było takie wydarzenie w 1864. Gubernator zwiedzając gubernię przybył do tego miasteczka, gdzie oglądał także i cerkiew. Idąc przez smętarz, spostrzegł blisko wrót postawiony krzyż z rzeźbioną postacią Chrystusa i oznakami męki, przed kilką laty przez jednego z parafian téj cerkwi postawiony; i zwróciwszy się do asystującego sobie popa, zapytał: jak on może ścierpieć polskie krzyże koło prawosławnéj cerkwi? Po wyjeździe gubernatora zalecenie poszło w niepamięć i krzyż został się na miejscu. W roku przeszłym, kiedy odebrano zawiadomienie, że gubernator wyrusza w podróż po gubernii, przypomniano sobie przeszłoroczne jego nieukontentowanie z powodu polskiego krzyża przed prawosławną cerkwią, i wezwano popa na radę, jak go uprzątnąć; pop długo wahał się, z obawy, aby nie ściągnąć na siebie oburzenia ludu, jednakże na naleganie policyi zgodził się na uprzątnięcie figury w nocy. Zrąbano więc krzyż cały i zaniesiono go w gęstwinę zarosłą smętarza opodal cerkwi. Późno się dopiero opatrzono, że nie stało krzyża, lud szemrać zaczął, lecz nic nie przedsięwziął oprócz bezskutecznego narzekania na popa, że tego dozwolił. Pop czy zgryzotami sumienia nękany, czy

*) Czertków otrzymał był jednak pod d. 21 maja order św. Włodzimirza 2éj klasy z mieczami. (*Red.*)

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili mimowolnie oczy zwróciwszy, dostrzegł jak Signora Zenobia, która bardzo żywą wiodła rozmowę z Cavalerem Gerardi, ręką w tył zwróconą od książęcia di Ponte-Vecchio, patrzącego zawsze na sufit, brała wciśnięty jej nader zręcznie bilecik. Przypomniało mu to, że był w kraju intryg i zdrad niewieścich i postanowił się mieć na baczności, ale to nie przeszkadzało nader ostrożnie po południu popłynąć na Lido.

Sądził, że tego obowiązku grzeczności względem kapitana Zeno dopełnić wypadało.

Magdusia, której oko manewr bilecikowy dostrzegło także, poczęła się bardzo śmiać, chwyciwszy chusteczkę do ust, ale śmiech złożyła na przypomnienie jakieś niewczesne.

— Spodziewam się, szepnęła sąsiadowi, że pan nie wydasz tajemnicy?

— A wy? odparł Konrad.

— Jabym to może zrobiła, gdyby... gdyby mi się to na co przydać mogło, szepnęła po cichu, ale muszę czekać dwa lata. Tak mówi ojciec i matka, mam dopiero czternaście... ale skończonych... więc cóż mi to szkodzi! I puste dziewczę popatrzyło na Konrada, kładąc palce na ustach.

Zanaro gadatliwszy był jeszcze niż kiedykolwiek; dziwne wyplatał historye. Niewiedzieć, jak rozmowę wprowadził na kapitana Zeno.

Znać dla tego, aby uwagę Polaka odwrócić od tej pary, która była na pozór dla siebie obojętną, jak w istocie bliską myślami i sercami. Oczywiście przygotowywało się coś tajemniczego, do czego służyła: serdeczność Signory Zenobii dla Cavaliere Gerardi i gadatliwość gospodarza i przybrana powaga młodego Principe di Ponte-Vecchio.

Nie wiadomo, jak się to stało, ale ku końcowi obiadu książę w bardzo żywej i serdecznej był rozmowie z Cavalierem, posłannikiem cesarskiego dworu. Signora Zenobia z dosyć kwaśną minką patrzała na to. Komedya odegrywała się z prawdziwie włoskim do intrygi talentem.

Od tavola rotonda rozchodząc się goście, rozmaite potworzyli projekta. Cavaliere z księciem pojechali razem gondolą. Signorę Zenobię głowa bolała. Konrad nie mówiąc nic nikomu, nie zaglądając nawet do mieszkania powierzonego straży Maćka, wysunął się na wybrzeże, skinął na gondoliera, i szepnął mu na ucho: Lido.

Na Lido bywały zawsze najlepsze kąpiele, gondolier się nie zdziwił, a nikt więcej nie słyszał. Magdusia tylko filutka domyśliła się i wyszpiegowawszy kierunek, w jakim posunęła się łódka, z okna plasnęła w dłonie. Konrad ani dostrzegł jej, ani uszów jego nie doszedł śmieszek wpół dziecinny.

Dzień był wiosenny, prześliczny, ciepły, lekki wiatr marszczył zaledwie wód powierzchnią, błyszczącą od pomarańczowych promieni zachodzącego słońca. Kanały pełne były czarnych gondoli zwijających się na wszystkie strony; z dala dochodziły urywane śpiewy młodszych przewoźników, powietrze pełne woni, wesela, świeżości, życia. Oddychając niem, wciągało się ochotę i siłę do życia, spokój i ufność jakąś, rozwianą ponad światem w tej chwili jego wiosennego rozkwitu.

Dziwnie też piękną, uroczą, jasną wydała się Wenecya Konradowi, w którego duszy jakby przypomnienie rodzinne praojcowskie odzywało się; czuł, że to wszystko gdzieś w przedświecie znał, widział i ukochał.

Po krótkiej przejażdzce gondola przybiła do piasczystego pustego prawie wybrzeża na Lido... Wyglądało ono smutniej, dziczej niż samo miasto, domki były stare, nizkie, niepokaźne, ludności prawie nie widać, zpoza dachów domostw sterczały maszty łodzi drzemiących pod wyspą... Pobalane mury, ogródki, na których zieloność się wiła bujna, gdzieniegdzie uczepiona górą winna latorośl przy drzwiach rosnąca, obrazek Madony wyglądający nad drzwiami, rozweselały nieco, dość opuszczoną ławę piasku i morskich kamyków.

Nie trudno się było dopytać o domek kapitana Zeno, pierwszy przechodzień z wiosłem na ramieniu pokazał go Konradowi... Stał on w prawo nad samym morza brzegiem i znać nie od dziś dnia rozpoczął życie, kilka pokoleń lepiło tę budowę tem piękną właśnie, że niespodziane przedstawiała linije, załomy, wyskoki, dające jej niezmiernie malowniczą powierzchowność. — Do koła opasywały ją wschodki, poczepiane słupki, galerye, winne gałęzie i rozpięta na jednej ze ścian cytryna, której pień stary żenił się z suchą latoroślą winną, i liście się mięszały razem. Zpośrodka gęstej zieleni, do której i bluszcz pasożyt się przymieszał tu i owdzie wyglądało okno, wychylały się drzwi ciemne, przez które ścignąć było można do głębi dziwacznie skleconego domostwa. Gość przychodzący musiał się dobrze namyślać, kędy wnijść do środka, kilkoro bowiem równouprawnionych drzwi z obrazkami Madon i Świętych zdawały się go wyzywać zarówno, a nic głównych nie oznaczało. Byłby też może Konrad w niepewności pozostał, gdyby go u muru otaczającego ogródek nie spotkała miła niespodzianka... spostrzegł osłoniętą kapeluszem słomkowym dobrze sobie znaną z Padre Antonio twarzyczkę Cazity, która mu się uśmiechała wdzięcznie.

— A! przecieżeście sobie przypomnieli obietnicę waszą, zawołało dziewczę, ale przychodzicie właśnie, gdy ojca mojego nie ma w domu... Co za szkoda! jak będzie żałować. Szczęściem spodziewamy się go pewnie przed wieczorem, pojechał tylko do Scola di San-Rocco na radę, doczekacie się go pewnie. — Dam znać cioci Anunziacie! wejdzcie proszę, tam, tam, temi drzwiami, nad któremi jest ś. Franciszek i Antoni, opiekunowie nasi domowi... ja zaraz przybiegnę poza murem... i wprowadzę was.

Stało się jak rozkazała Cazità, i nim Konrad ze drzwi po wschodkach wszedł do sieni, już ona drugiemi wbiegłszy do domu od ogrodu, witała go zarumieniona i wiodła po wschodkach dalej na górę do paradnych pokojów, któremi się jej pilno było pochwalić. Zwabiona jej głosem szczebiotliwym ciocia Anunziata z głową siwą w nieładzie zjawiła się także na przyjęcie gościa, któremu mniej daleko rada była niż siostrzenica.

Pokoiki na górze, które kilka pokoleń marynarzy przystrajało, wyglądały trochę dziwnie może, ale ładnie. Był tam sprzęt różnych lat, zwierciadełka weneckie, szkła stare z Murano, konchy z różnych wybrzeżów, kilka dawnych obrazów, stołki rzeźbione i szafy dębowe i wschodnie kobierce nie wytworne, przecież nęcące oczy. Z okien cudny widok na morze, w pośród którego rzędami stały powbijane pale, a na najbliższym z nich rodzaj ołtarzyka drewnianego z Matką Boską... Na opalowych falach ze złotemi odbłyski snuły się barki rybackie i statki z drzewem i łódki z warzywem i zielenią. Cazità otworzyła okno, przez które do wnętrza zajrzała ciekawa gałąź winnej latorośli.

— Patrz pan, rzekła: oto tam ten statek odpoczywający na kotwicy, ze zwiniętemi żaglami, to nasz Padre Antonio. Jak tam teraz cicho i spokojnie, żywej duszy na pokładzie, a za dni kilka, najdalej za tygodni parę ruszy on znowu zabierając nam ojca, i z ciocią Anunziatą zostaniemy same w tej pustce, na oczekiwaniu i modlitwie.

Ciotka tylko pomrukiwała, widocznie przerwana siesta popołudniowa jeszcze jej oczy kleiła i ustom odebrała siłę do rozmowy, kiwała głową tłumiąc ziewanie natrętne. Zato Cazità ożywioną była jak nigdy, a w domu własnym czuła się śmielszą i panią, wiedziała, że na niej leżało przyjęcie gościnne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kilka wspomnień biograficznych.

Jest to jedną z cech dzisiejszej epoki, że szczegóły z życia ludzi znakomitych, czy to autorów, czy artystów, czy polityków, czy wojowników, czy poświęcających się dla ludzkości wzorem cnót, nieszczędzących zdrowia i życia dla wynalazków i odkryć — budzą ogólny interes. Ciekawość wytężona skwapliwie zbiera wszystkie nawet drobiazgi mogące wytłumaczyć te tajemne drogi życia, po których idzie jeniusz i talent, przekonanie i wytrwałość, duch ofiary, i miłość chwały, powinność obywatelska i dar specyalny. — Każdy chciałby znać do gruntu i nawskróś swego człowieka, którego dzieła, twory, prace, dążności, podziwia; widocznie potrzeba mu tej kontroli między twórcą a tworem, aby wiedział, z jakich co się rodziło pobudek, jakim ulegało wpływom, przez jakie przechodziło trudności nim cel osiągło. Jak w wielkiej historyi dziś nie wystarcza strona oficyalna, ogólna, bo interes rozszerzył się do innych stron zbiorowego życia narodu — tak samo i co do pojedynczych ludzi n. p. autorów, nie wystarcza ci, gdy przeczytasz, że się tu a tu urodził, żył tyle lat, taki urząd piastował, a tą i ową książkę napisał, drukowaną w tylu a tylu edycyach, a nareszcie, że poemat jego piękny, roz-

nie mogąc przenieść niechęci ludu na każdym kroku mu okazywanéj, zaczął odtąd chorować i po upływie kilku miesięcy życie zakończył. Dziś wieśniacy z zadowoleniem się odzywają, że pop życiem przypłacił targnięcie się na krzyż Pański!

Paryż 25 maja.

W dwóch ostatnich listach doniosłem, że Rosya przystąpiła do propozycyi francuskiéj względem konferencyi, ale warunkowo. Warunek dotyczył Wenecyi, któréj ks. Gorczaków nie chciał uważać za sprawę europejską i zastrzegł, iż Rosya będzie ją uważać za kwestyą czysto „wewnętrzną". P. Drouyn de Lhuys na to zezwolił. Przychylił się także do poprawki zaproponowanéj przez ks. Metternicha, według któréj w miejsce „wymiany za Wenecyą" podłożono wyrazy „kongres będzie się starać o zapewnienie bezpieczeństwa Włoch". Tak poprawiona a raczéj przerobiona propozycya Francyi, Anglii i Rosyi będzie zapewnie przyjętą przez Austryą, Prusy, Włochy i Rzeszą niemiecką. Kongres może się zebrać, mogą nań, jak mówią, przybyć osobiście ks. Gorczaków i jen. La Marmora, ale wtedy wytoczy się różnica celów, wtedy wykaże się cel Francyi i Anglii poddania kongresowi wszystkich bez wyjątku spraw, a może między niemi i sprawy polskiéj. Pod tym względem zgoda Francyi i Anglii jest zupełną. Anglia usuwa się tylko od środków przymusu tj. od wojny i wreście jéj wybuchu pozostanie neutralną. Można powiedzieć, że od przyjazdu pana Layarda do Paryża sprawa polska jest na stole, czy uważana sama w sobie, czy jako jedna ze środków kompensaty. Zaczynają tu mówić o tem wyraźnie, i zapewniając, że ks. Gorczaków wyznaje, iż wykluczyć już sprawy polskiéj nie może, rozumie się co do tak zwanego księstwa Warszawskiego. Cesarz przerzuci się na tę stronę, z którą będzie można iść ku temu celowi, czy na stronę Prus, czy Austryi. Pod tym względem niczem się on nie skrępował, ale widać z przytoczenia w dzisiejszym *Constitutionnelu* ustępu z odezwy hr. Starzeńskiego, iż wolałby stać po stronie Austryi. Tak uszlachetniony cel wojny jak to daje do zrozumienia *Patrie*, znajdzie pochwałę w całéj Francyi zachowawczéj, ale pomimo twierdzeń pisarzy moskiewskich, zawsze przychylnéj Polsce. Powtarzam jeszcze raz: od przyjazdu pana Layarda sprawa polska jest na stole, ale kombinacye prowadzące do tego celu są dwojakie, i w téj chwili nie wiadomo jeszcze, czy Francya przerzuci się ostatecznie na stronę Prus czy Austryi.

Jen. Fleury był onegdaj na wystawie koni w *Agricultur Hall*; być więc może, że jego podróż do Anglii miała tylko na celu zakupno koni. Przybędzie tu wkrótce z Wiednia ks. Grammont na ślub swej kuzynki panny Grammont de Lesparre, idącej za wice-hrabiego de Laigle, audytora Rady Stanu.

W czerwcu przybędą tu królestwo Belgijscy.

Baron Seebach, który r. 1856 był pośrednikiem układów pokojowych między Francyą a Rosyą, bawi obecnie w Petersburgu.

Ucichły obawy o pochód Rosyan na Bukarest. Gabinet petersburski lubi straszyć, ale na ten czyn się nie odważy. Kongres będzie się musiał zająć i tą kwestyą. Nim to nastąpi, zebrała się dzisiaj konferencya rumuńska. Mówią, że przed odjazdem do Bukarestu, ks. Hohenzollern napisał poufny list do Cesarza. *Debaty*, jak *Patrie*, są za ustaleniem dynastyi księcia Rumunii. Ajent tego księcia dał *Debatom* odezwę nowego dynasty, która sprawiła tu wrażenie. Stała dynastya rumuńska mogłaby grać wielką misyą na północy, i lepszą niż w wieku XVII. Śmiały krok ks. Hohenzollerna sprawił wrażenie we Florencyi na dworze W. ks. Leuchtemberskiej. Księżna ta wybiera się do Paryża.

Położenie Napoleona III jest wyborne. Tylko Cesarz Francyi może mówić głośno o pokoju, bo wojny się nie lęka. Sfery rządowe utrzymują, że kwestya pokoju lub wojny nie długo się rozstrzygnie. Potwierdza się, że marszałek Bazaine wróci z Meksyku z pierwszym oddziałem, t. j. w październiku. W razie wojny, jest plan wyprowadzenia z Algieryi i użycia w Europie ze 20,000 Turkosów.

Agitacya wojenna wzmaga się we Włoszech, ale wpośród niej zaczyna pokazywać znowu głowę Muratyzm. Kwestya utrzymania jedności włoskiej, po ustąpieniu Wenecyi przez Austryą, jest bardzo niepewną. Katolicy francuscy, baczący na bezpieczeństwo Rzymu, przyjęliby Murata w Neapolu bardzo chętnie, nawet legitymiści; kto wie nawet, czy i nie Austrya.

Paryż 26 maja.

J. — Czytając w pismach krajowych różne zdania o formacyi legionu w Galicyi, przesyłam wam dosłowną kopię listu ks. Władysława Czartoryskiego pisanego w tym przedmiocie. List ten z datą 24 b. m. brzmi jak następuje:

Szanowny Panie. Odebrałem list Pański z zapytaniem co sądzę o formacyi polskiej, o której jakoby mowa była we Włoszech, a oraz, jakie jest zdanie moje o legionie, którego na obronę Austryi ma dostarczyć Galicya? Mógłbym w miejsce odpowiedzi na zapytania, a zwłaszcza na pierwsze, odwołać się do dzienników krajowych, które z godną podziwienia jednością, odwagą i gruntownem rzeczy ocenieniem zdanie swoje wyraziły. Jednak, skoro szanowny Pan żądasz, nie waham się i ja wypowiedzieć otwarcie myśli mojej i tych, z którymi mnie łączy wspólność pracy i zasad.

Przyznaję, że mimo najlepszej chęci, nie mogę sobie zdać sprawy z nadziei i widoków politycznych, które pobudzają kilku naszych rodaków, by w armii włoskiej lub w korpusie Garibaldego tworzyć polskie oddziały. Nie pojmuję zgoła, jakim szeregiem kombinacyj potrafią oni w dzisiejszych okolicznościach usprawiedliwić związek Polski z Włochami, jak pogodzą swą miłość dla kraju z powszechnem w nas usposobieniem dla sprzymierzonych z Włochami Prusaków, i co wreszcie w takiem towarzystwie robić będą Polacy? Chyba, że zapomnieli o tem, czego ich nauczyło i dawne i świeże doświadczenie, o wszystkich obowiązkach dla Ojczyzny i Kościoła: jednem słowem, przypuścićby trzeba — co zbyt bolesne — żeby w garstce tych ochotników wszelkie uczucie patryotyczne ucichło pod naciskiem kosmopolitycznej wrzawy. Tak krzywdzącej opinii najzaciętszy nieprzyjaciel nie śmiałby wydać o emigracyi. A i wtedy nawet chwila rozwagi ostrzedzby powinna, że rząd włoski, który tyle miał i ma przyczyn do zjednywania sobie względów Moskwy, nie może ich narażać dla pomocy kilkuset, choćby najbitniejszych żołnierzy. Nie jest podobnem w istocie, by on przy armii swojej chorągwi polskiej dał miejsce — chyba wtedy tylko, gdyby na to Moskwa zezwoliła: coby zaś to znaczyło, to już każde serce polskie łatwo zrozumie.

Nie, dla sztandaru Polski w obecnym szyku bojowym Europy nie ma miejsca. Emigracya, która bądź co bądź zostaje zawsze na straży interesów całej Polski, z żadną z walczących spraw wiązać się jeszcze nie może, i w którąkolwiekby stronę przechylały się jej życzenia, czekać musi cierpliwie i spokojnie.

Ale inna rzecz, kiedy mowa o oddziałach ochotniczych Galicyi. Nie ma Polska żadnych obowiązków względem Austryi; ma prawo i obowiązek Galicya czuwać nad własnemi interesami i nad ubezpieczeniem swojej przyszłości. Jak każda prowincya polska, Galicya sama jedna może wyrzec, o ile jej rząd obecny zasługuje na obronę i poparcie; zdanie innych prowincyj, a tem mniej nas wychodźców, jej decyzyi w tym względzie przeważyć nie może. Rzecz to nie kraju całego, ale jednej części, wprawdzie bardzo ważnej, lecz właśnie dlatego tem bardziej powołanej, by się kierować według swoich miejscowych potrzeb i widoków.

Gdybym był obywatelem Galicyi, robiłbym wszystko co można, by się utrzymał system dziś w Austryi panujący. Podczas, gdy w krajach polsko-rosyjskich prawa Boskie i ludzkie są bez przerwy deptane, gdy nad Litwą i Rusią rząd rozciągnął sprzysiężenie, które mieszkańców z mienia i sumienia wyzuwa, i by zgnębić narodowość, targa wszystkie węzły społeczne; podczas gdy w Poznańskiem zalew germańsko-protestancki wciska się coraz dalej w polskie ziemie i umysły: w jednej tylko Galicyi ani wiara ani narodowość nie są dziś przez rząd zagrożone, owszem kraj obdarzony jest instytucyami, które obiecują mu pełniejsze życie wewnętrzne. Nie przeczę bynajmniej, że nie zawsze tak było; wszyscy pamiętamy te czasy, w których mieszkańcy Galicyi ledwie że nie zazdrościli losu swych rodaków od Moskwy rządzonych; lecz właśnie dla tego, by się te czasy nie wróciły, by obecny system nie ustąpił miejsca dawniejszym, godzi się obywatelom Galicyi czynić z swej strony znaczne ofiary i wysilenia. A czyniąc je, będą sobie mogli oddać świadectwo sumienne, że nietylko własne wspierają interesa, lecz że dźwigając prowincyę polską, pięć milionów ludności liczącą, utrwalają tem samem i podstawę dla najdroższych na przyszłość nadziei.

Jest zatem legion w Galicyi zamierzony przedsięwzięciem czysto prowincyonalném, choć w istocie nic ważniejszego w tej chwili dla sprawy narodowej zrobić nie można. Im szersze będą jego kadry, im ogólniejsze całej prowincyi poparcie, tem skutek zdaje mi się pewniejszy. W jednym tylko względzie ośmieliłbym się zaprzeczyć wyrażonym w ostatnich dniach opiniom. Niektóre dzienniki krajowe popierając myśl legionu, radziły przecież, by Galicya nie rzucała się naprzód z zawiązanemi oczyma, by owszem orzeczone było wyraźnie nie tylko do czego, ale i za co się obowiązuje. Bez wątpienia: *do ut des, facio ut facias*, jest konieczną zasadą wszelkiej w prawie prywatném umowy, która w razie niewypełnienia otwiera drogę do sądu i do egzekucyi. Ale w stosunkach publicznych, w położeniu zwłaszcza Galicyi, na co się przyda trudnemi warunkami obkładać tego, którego przymusić do ich wykonania niemożna? Czy nie godniej, dobrą wolę już okazaną odpłacić również dobrą wolą; czy nie roztropniej dać szczodrze i z ufnością, by później mieć prawo do podobnejże ufności i do szczodrzejszej może pomocy?... — Powiem wreszcie, że nie zdaje mi się, aby warunki, o jakich czytałem, odpowiedniemi były dzisiejszym okolicznościom a nawet potrzebom prowincyi. Radzono, między innemi, aby ochotnicy podczas wojny nie opuszczali prowincyi. Pozostawiony na miejscu legion rządowi austryackiemu żadnej nie przyniesie usługi, Galicyi nie obroni od zewnętrznego nieprzyjaciela, raczej go rozdrażni i przyciągnie; a tej ostateczności ani sobie, ani Austryi życzyć w tej chwili nie możemy. Wojna jest szkołą, i byłoby marnotrawstwem niekorzystać z niej, dla nas szczególniej, którzy podobno nie za wiele mamy żywiołów wojskowych, oswojonych z bojem regularnym. Przytem wielkie bitwy negocyują pokój, a im chlubniej dawne męztwo polskie zabłyśnie na polach walki, tem prędzej imię dawnej Polski wciśnie się w rozdarte dzisiaj traktaty.

Tak więc, z którejkolwiek strony ten projekt rozbieram, z każdej wydaje mi się dla prowincyi i dla sprawy narodowej pożyteczny; wykonanie jego tém bardziej pożądane, że sił naszych nie przechodzi. Czy wszakże w przyszłości odpowie on wszystkim nadziejom, które dziś obudza, czy wielu zadań nie zostawi raczej dalszej pracy i dalszym ofiarom, tego w żaden sposób przewidzieć nie można. Zamiar tylko jest w ręku ludzkiem, skutek w ręku Boga....

Chciej przyjąć, Szanowny Panie, i t. d.

Bukarest 25 maja.

Nareszcie wczoraj 22go maja Karol Iszy zmoczony deszczem o godzinie 3ej po południu przybył do Bukarestu. Przejechał on Austryę cichaczem pod fałszywem nazwiskiem. Dniem przedtem z Turnu-Severin nadesłał do namiestnictwa telegram tej treści:

„Stanąwszy na rumuńskiej już ziemi — pospieszam przesłać dostojnemu namiestnictwu swoje najszczersze uczucia. Szczęśliwy jestem, iż nareszcie znajduję się wpośród narodu, który mi zaufał; wznoszę modły do Boga, by mi dopomógł godnie wypełnić tak wielką i zaszczytną missyę którą wola Opatrzności na mnie włożyła."

Jednocześnie także z Turnu-Severin zawiadomił własnoręcznym listem sułtana o swojem przybyciu.

Zanim powiem słowo o przyjęciu, jakiego doznał przy wjeździe do stolicy, należy odczytać następującą odezwę mera Bukarestu rzęsiście rozlepioną i rozrzuconą pomiędzy mieszkańców.

„Mieszkańcy Bukarestu!"

Karol Iszy w dniu wczorajszym stanął na rumuńskiej ziemi. Jutro, t. j. we Wtorek po południu odbędzie wjazd swój do stolicy przez rogatkę Mogoszoj. Tam na gościńcu powinniśmy znajdować się wszyscy: kobiety i mężczyźni, ubrani świątecznie, z bukietami w rękach, ażeby godnie przyjąć naszego wybrańca. Zielone firanki, oznaka radości, niechaj otoczą bramy naszych domów, wszystko, co kto ma najpiękniejszego, niech rozwiesi. Odgłos dzwonów, huk armat i muzyka niech zapełnią powietrze; niech się wzniesie ku niebu hymn serc waszych, i niech dojdzie aż za granicę, by jej powiedzieć, że nadzieje Rumunów spełnione, że chęci ich już są czynem dokonanym! Jutro wieczorem, obywatele! oświećcie wszystkie najskrytsze nawet zaułki miasta, bo jutro jest największe święto Rumunii, jutro wchodzimy w poczet narodów rządzących się własną wolą! Niech żyje Rumunia jedna i nierozdzielna! Niech żyje Karol Iszy.

Mer. Bukarestu.
Dr. Bratiano.

Rozumie się — odezwę tę większa część ciemnych Rumunów wzięła za rozkaz — przystroiła się w świąteczne szaty i wyległa na miasto.

Ale że odezwa nic nie mówiła o deszczu i gradzie, który z małemi ustankami od godziny 2iej aż do wieczora padać nie przestawał, ogromna część ciekawych zmoczona i zabłocona musiała powrócić do domów. Może ta niepogoda była przyczyną, że ani zapału, ani nawet oznak radości przy wjeździe nikt się dopatrzyć nie mógł.

Przejechawszy długą ulicę Mogoszoj w odkrytym powozie, w czarnym fraku, w lila rękawiczkach, z odkrytą głową, mając po lewej stronie jen. Goleskę, na przodzie zaś Jonkę Ghika, ministra spraw zagranicznych, i jakiegoś Wernera czy Wertera, swego ziomka, Karol Iszy otoczony wojskiem i urzędnikami cywilnemi, udał się prosto do Metropolii, zkąd po odśpiewaniu *Te Deum*, przeszedł do Izby, gdzie go już oczekiwali deputowani i publiczność. Prezes Izby Jeporano wprowadził go na tron, na którym nowo wybrany książę stojąc, oczekiwał przybycia Metropolity. Gdy Metropolita otoczony duchowieństwem nadszedł, pułkownik Haralambi odczytał Karolowi I notę przysięgi tej treści:

„Ja Karol I przysięgam bronić praw rumuńskiego narodu, przysięgam bronić religii, przysięgam wypełnić wszystkie obowiązki, jakie wkłada na mnie konstytucya, przysięgam bronić całości i niepodzielności kraju"!

Na co wybraniec odpowiedział:

„*Je le jure*". Poczem Metropolita dał mu ewangelią i krzyż do ucałowania. Następnie Jeporano miał krótką, stósowną do okoliczności, we francuskim języku, przemowę, na którą Karol I odpowiedział również po francusku. Z przemowy tej najciekawszym był ustęp, w którym nadmienił, że dziś wszyscy cywilni, jutro może będziemy musieli zostać żołnierzami.

Lwów 28 maja. *Gazeta Lwowska*. ogłasza, jak następuje:

Wyciąg
z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z dnia 8 i 15 maja 1866 r.

Wybór p. Zygmunta Dra Rodakowskiego na syndyka rady zawiadowczej zakładu śp. Stanisława hr. Skarba, zatwierdzony.

Na mocy uchwały sejmowej powziętej dnia 8 marca 1866 r. w sprawie niemieckiego teatru we Lwowie, zażądano u c. k. Namiestnictwa rachunków za czas, w którym c. k. rząd zawiadował zakładem śp. Stanisława hr. Skarbka.

Wygorowano propozycye do N. Pana w celu obsadzenia opróżnionych dwóch galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. akademi Maryi Teresy.

Z przyzwolonej uchwałą Sejmu z d. 12 kwietnia 1866 zaliczki zwrotnej 5000 złr. w. a. dla teatru polskiego w Krakowie, zaasygnowano pierwszą półroczną ratę i zażądano u c. k. Prezydyum Namiestnictwa aktów dotyczących obowiązku skarbu państwa do subwencyonowania teatru Krakowskiego.

Zaasygnowano zasiłek przyzwolony Towarzystwu muzycznemu we Lwowie na lat 6 rocznych 500 złr. w. a. uchwałą sejmową z dnia 28 marca 1866 r.

Wezwano komisyę fizyograficzną w Krakowie do oświadczenia, czyli gotową będzie zdawać sprawę z swych czynności Wydziałowi krajowemu, pod którymto warunkiem Sejm przyzwolił na udzielenie tejże komisyi zasiłku z funduszu krajowego o rocznych 1500 złr. w. a.

W skutek uchwały sejmowej z d. 12 kwietnia 1866 r., którą przeznaczoną została z funduszu krajowego kwota 4000 złr. w. a. na restauracyę kościoła ś. Anny w Krakowie, zwrotną z funduszu uniwersytetu Jagiellońskiego, zapytano uniwersytetu, czyliby gotowym był kwotę powyższą zwrócić funduszowi krajowemu.

Na mocy uchwały sejmowej z dnia 28 marca 1866, którą utworzone zostały 10 stypendyów po 100 złr. w. a. rocznie z funduszu krajowego dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, wezwano komitet Towarzystwa gospodarczego we Lwowie o rozpisanie konkursu i przedłożenie propozycyi.

W skutek wniosku posła Dra Majera przekazanego uchwałą sejmową Wydziałowi krajowemu, wezwano senat akademicki Jagiellońskiego uniwersytetu o przesłanie aktów dotyczących majątku tegoż uniwersytetu.

Na mocy uchwały sejmowej, którą udzielono roczny fundusz w kwocie 1200 złr. w. a. z funduszu demostykalnego na rzecz fundacyi śp. Aleksandra hr. Stadnickiego, wydano c. k. głównej kasie krajowej stosowne polecenia.

Na wezwanie c. k. Namiestnictwa, czyli Wydział krajowy nie przychyliłby się do udzielenia stypendyum z funduszu krajowego dla pewnego na kurs weterynaryi w Wiedniu uczęszczającego ucznia, odpowiedziano odmownie.

Doniesienie o śmierci Stanisława Maliny, stypendysty z fundacyi śp. Jana Żurakowskiego przyjęto do wiadomości.

Akt fundacyi pod nazwą „fundacya stypendyów chłopskich X. Skibińskiego" przyjęto do wiadomości.

Prośby emeryta Lewickiego, o oddanie nadzoru biblioteki gimnazyalnej w Kołomyi przyszłej radzie powiatowej, nie uwzględniono.

Na żądanie 5 petentów wydano tymże certyfikaty szlachectwa.

Nie uwzględniono prośby dyrektora gimnazyum w Lincu o udzielenie zbiorów w medalach, monetach itd., lub też datków pieniężnych dla gimnazyalnej biblioteki.

Wykaz kasy głównej krajowej o stanie funduszu Ossolińskich za I. kwartał 1866 przyjęto do wiadomości, i wezwano kuratoryę o poczynienie stosownych kroków do ściągnięcia zaległych czynszów.

Zatwierdzono ugodę zawartą między Jerzym księciem Lubomirskim a reprezentantami potomności zakładu narodowego imienia Ossolińskich w sprawie obowiązku księcia Lubomirskiego do wystawienia i oporządzenia części gmachu bibliotecznego na umieszczenie muzeum Lubomirskich.

Na mocy uchwał sejmowych z 13 i 14 marca 1866 przedłożono wys. ministerstwu stanu petecyę gminy Zaleszczyki o wykluczenie języka ruskiego jako obowiązkowego ze szkoły panieńskiej w Zaleszczykach; petycyę gminy Jarosławia o wykluczenie języka ruskiego jako obowiązkowego ze szkół jarosławskich; nakoniec petycyę obywateli krakowskich o przywrócenie przedmiotów nadobowiązkowych na kursie pedagogicznym żeńskim przy szkole żeńskiej u św. Jana w Krakowie.

W skutek odmownej odpowiedzi ze strony c. k. Namiestnictwa postanowiono udać się do c. k. ministerstwa o wydrukowanie kosztem funduszu naukowego, książek przetłumaczonych przez profesora Bronisława Trzaskowskiego dla wykładów języka greckiego w gimnazyach zachodnio-galicyjskich.

Na wezwanie c. k. Prezydyum Namiestnictwa o zamianowanie powiatowych mężów zaufania do komisyj katastralnych dla okręgu Krakowskiego postanowiono nieprzystępować do mianowania ze względu na skład tych komisyj i uchwały sejmowe w sprawie katastralnej powzięte.

W wykonaniu uchwały sejmowej z 27 kwietnia 1866 wybrano delegacyę dla popierania sprawy katastralnej u wys. ministerstwa pod przewodnictwem JO. księcia Jabłonowskiego, z Jego Excelencyi Karola księcia Jabłonowskiego, Jego Excelencyi Agenora hr. Gołuchowskiego, JW. Kazimierza hr. Krasickiego, JW. Henryka hr. Wodzickiego i W. Kornela Krzeczunowicza.

Właściciela dóbr Iwanówki wezwano do zapłacenia zaległej prowizyi od kapitału 20.000 złr., zabezpieczonego na Iwanówce na rzecz fundacyi Andrzeja Zalchockiego.

Podanie nadzoru szkolnego brodzkiego przeciw zamierzonemu przez gminę Brody niestósownemu ulokowaniu szkoły żeńskiej przesłano do Prezydyum Namiestnictwa dla zbadania sprawy.

Wezwano Prezydyum Namiestnictwa o spieszne wprowadzenie w życie statutu gminnego dla miasta Krakowa.

Na mocy uchwały sejmowej powziętej w sprawie oddania zarządu funduszów i zakładów krajowych w zarząd reprezentacyi krajowej, wezwano c. k. Prezydyum Namiestnictwa o bliższe określenie sposobu w jaki, i czasu kiedy c. k. rząd do rzeczonego oddania przystąpić zamierza.

Oznajmienie Prezydyum Namiestnictwa o najwyższem postanowieniu z 7 maja 1866, którem Najjaśn. Pan upoważnić raczył Jego Excelencyę Kazimierza hr. Starzeńskiego do utworzenia pułku ochotników lekkiej kawaleryi przyjęto do wiadomości.

Na petycyę Jego Excelencyi Kazimierza hr. Starzeńskiego o udzielenie na cele utworzenia pułku ochotników lekkiej kawaleryi kwoty 300.000 złr. przeznaczonej na budowę dróg w okolicach głodem dotkniętych, daną została odmowna odpowiedź.

---

prawa uczona, trajedya podobała się, bo gładkim napisana wierszem i tym podobne ogólniki, na których tak długo poprzestawano, aż już i ckliwość dawała się uczuć, z tego nadużycia ciągle powtarzających się epitetów, wytartych jak stara zdawkowa moneta. Przekonano się nareszcie, że chcąc scharakteryzować pisarza, artystę, i jego utwory, potrzeba wiedzieć coś o nim więcej, jak to, co było w konwencyonalnych formułkach zawarte. Starano się więc, poznać szczegóły życia, sposób kształcenia się, stosunki i wpływy, zapasy z losem, walki wewnętrzne, oddziaływanie przeciwnych potęg, gorycze i rozczarowanie; i tak wysnuwała się cała powieść żywota z wszystkiemi chwilami duchowego podniesienia się i upadku. Im więcej tedy głośna sława wieńczyła czyje czoło, tem żywiej zajmuje każdy drobiazg, każdy odcień charakteru, każde słowo wyszłe z ust namaszczonych poety, mowcy, dziejopisa, artysty, polityka, wodza. Rzucono się więc skrzętnie do zbierania takich oderwanych rysów, które pojawiając się albo w pamiętnikach, albo po pismach publicznych w formie listów, wspomnień, notatek, tworzą materyał do złożenia całkowitego żywota. Jak Anglicy dotąd wydobywają coraz nowe szczegóły i dokumenta mające objaśnić życie i jeniusz Szekspira, jak Niemcy robią to samo z swoim Getym i Szyllerem, tak u nas najdrobniejsza okoliczność tycząca się Mickiewicza skwapliwie jest pochwytywaną, tem więcej, że dotąd tylko ogólniejsze rysy złożyły się na odmalowanie postaci wieszcza. Idąc za tym popędem, ten i ów, co w różnych momentach w bliższym zostawał stosunku z Mickiewiczem, będzie sobie miał za powinność przynieść jaką cegiełkę do tej budowy, i objaśnić tem samem, niejedno miejsce w jego utworach, podać niejedną okoliczność na odkrycie której próżnoby się wysilała dociekliwość komentatora. Najwięcej spodziewać się można takich objaśnień od tych co blisko żyli z poetą, i co byli na wysokości zrozumienia go. Jednym z takich jest znany w literaturze, towarzysz jego młodości i podróży włoskiej, Ant. Edward Odyniec. Przed kilką laty dostarczył on już najważniejszych rysów; obecnie w bardzo szacownem piśmie warszawskiem „*Kółko Domowe*" które mimo lekkiej szaty zewnętrznej mieści w sobie rzeczy wcale poważnej treści, a co lepsza, wolne od pedantycznej suchości, a co najlepsza, mające pewną świeżość — spotykamy się z jego zajmującym ustępem z podróży Włoskiej, gdzie opisuje przyjazd swój i Mickiewicza do Medyolanu i poznanie się z ówczesnymi pisarzami włoskimi i artystami.

Zobaczmyż naszych podróżnych w tym literacko-artystycznym świecie medyolańskim, który, choćby nie nabierał większego interesu przez to, że w nim znalazł się Mickiewicz, to sam przez się ma tyle uroku, tak się każe pokochać, jak wszystko co piękne i proste, a szczerze zamiłowane w swoim zawodzie. Gdzie tylko literatura i sztuki piękne uprawiane są w celach podrzędnych, lub jako narzędzie potrzebne do tego lub owego zamiaru, tam nie ma prawdziwego miłośnictwa, tam jest tylko wyzyskiwanie; tam grono literatów i artystów przedstawia aglomeracyę najsprzeczniejszych, wzajem się negujących żywiołów. — Jakże miło wytchnąć w tym świecie medyolańskich poetów i malarzy, o którym Odyniec tak opowiada:

„Przed wyjazdem z Rzymu, w Lipcu 1830 roku, poszliśmy pożegnać zacnego ziomka i przyjaciela naszego, znakomitego artystę malarza, pana Kornelego Wojciecha Statlera i młodą jego małżonkę, którą na kilka dni przedtem, jako drużbowie, prowadziliśmy do kobierca. Zastaliśmy u nich młodego malarza włocha, rodem z Medyolanu, pana *Giacomo Sogni*, który się ze mną zwłaszcza od razu bardzo serdecznie zapoznał, a słysząc że mamy przejeżdżać przez jego rodzinne miasto, oświadczył chęć polecenia nas znajomości swojego brata, który tam był naczelnym dozorcą sławnego miejskiego szpitala, a przytem przyjacielem Manzoniego, w którego domu nawet mieszkał, i innych literatów i artystów. Gdyśmy z podziękowaniem tę ofiarę przyjęli, oddarł — nawet nie odstrzygł — świstek jakiegoś papieru i z pośpiechem napisał na nim kilkanaście wyrazów. Wyznaję, że tego rodzaju rekomendacya nie wielkie wróżyła mi powodzenie; schowałem ją jednakże do pugilaresu i nazajutrz puściliśmy się w drogę.

Kilka już dni bawiliśmy w Medyolanie, gdy mi wpadła pod rękę owa kartka, o której byłem całkiem zapomniał. Towarzysz mój ani słuchać nie chciał, aby miał iść z wizytą dla jej oddania. Poszedłem więc ja sam jeden, a nie zastawszy pana Sogni w domu, zostawiłem mu wraz z kartką brata bilety od nas obudwóch.

Nazajutrz, jeszcześmy spali, kiedy pukanie do drwi obudziło nas. Był to właśnie pan Sogni; człowiek około lat 40, miernego wzrostu, dobrej tuszy, rumianej i wesołej twarzy, na której malowała się szczerość i uprzejmość. Nie zimnem podaniem ręki, ale uściskiem i dwukrotnem ucałowaniem powitał nas po kolei, mówiąc, że dawno miał już list od brata, zapowiadający nasze przybycie i że czekał nas z upragnieniem. „Ale że pewno panom czas drogi — dodał — nie będziemy go tracić na próżno. Zaczniemy naprzód od zwiedzenia szpitalu, bo choć to może dla panów rzecz nie ciekawa, ale trzeba wiedzieć, że lepiej urządzonego szpitalu nie ma w całej Europie." (Czy to prawda? ja nie wiem). „Następnie, kończył dalej, zwiedzimy pracownie wszystkich naszych malarzy i rzeźbiarzy, z których wielu bardzo jest niepospolitych, a którzy wszyscy dzisiaj czekać na nas będą. Potem raczycie panowie przyjąć u mnie mały obiadek *(piccola pranzo)*, gdzie poznacie dwóch, po Manzonim najsławniejszych naszych poetów: pp. Tomasza Grossi i Tomasza Torti, przyjaciół Manzoniego i moich, którzy już wiedzą przeze mnie o panach i bardzo poznać ich pragną. Szkoda że Manzoniego nie ma w mieście; bawi przez lato w swojej willi na wsi, o 4 mile (włoskie) od miasta. Ale przyjechałby nie zawodnie, skorobym go poprosił; tylko że wiem od Grossego, który wczoraj od niego powrócił, że żona jego jest chora, a więc jej odstąpić nie może." Wszystko to mówił tak naturalnie, tak prosto, nie usiadłszy nawet, podczas gdyśmy się co rychlej ubierali, jak gdybyśmy byli jego najdawniejsi znajomi.

Pierwszą pracownią do którejśmy wstąpili, była pracownia rzeźbiarza p. Marchesi, pracującego właśnie nad płaskorzeźbą do arku *della Pace*. Składała się z dwóch części, w pierwszej Cesarz Franciszek I koronujący Lombardyą; w drugiej bitwa pod Lipskiem.

Z pięciu pracowni malarzy, któreśmy po kolei zwiedzili, w trzech mianowicie, pp. Hayez, Pelagio-Palaggi i Cummerio, mogliśmy widzieć i pojąć w całej pełności i blasku, nowy kierunek nowej jeszcze wówczas szkoły medyolańskiej, w której charakter historyczny stanowczo nad idealnym przemagał. Koryfeuszami tej szkoły byli właśnie trzej pomienieni malarze, tak jak Manzoni reprezentował ją w literaturze. Walka romantyków z klassykami, zajmująca podówczas całą Europę, toczyła się z zapałem i we Włoszech. Poznanie i zamiłowanie literatury niemieckiej i angielskiej dało jej początek, jak wszędzie; tylko że tu spokojny wpływ Waltera-Scotta górował widocznie nad namiętnym Byrona. Manzoni w swoich *Promessi Sposi* (zaręczeni), a ci malarze w obrazach, naśladowali wiernie charakter i metodę szkockiego barda, już to w spokojnym układzie i toku treści, już w dokładności wykończenia szczegółów, przypominających epokę, z której przedmiot był wzięty. Obrazy p. Palaggi z historyi medyolańskiej były tego najwybitniejszym dowodem. Więcej poezyi i uczucia dawało się dostrzegać w utworach p. Hayez, a dwa obrazy, jeden przedstawiający scenę z tragedyi „Fiesko", drugi z Maryi Stuart, świadczyły o szczególniejszym jego zamiłowaniu w Szyllerze. Cummerio pracował nad kartonami fresków, które miał w krótce malować w kościele św. Sebastyana. Pracownie ich wszystkich dawały świadectwo o zamożności, a więc o dobrem powodzeniu artystów. We wszystkich, oprócz ich własnych utworów, były obrazy dawnych znakomitszych mistrzów, a nadto u p. Palaggi kosztowny zbiór starożytności. Ktokolwiek przebył kilka miesięcy we Włoszech na zwiedzaniu różnych galeryj, nic dziwnego, że spojrzawszy na obraz, z wewnętrznych lub zewnętrznych cech jego, może imię autora odgadnąć. Udało się to nam po razy kilka, przy oglądaniu wyżej wspomnianych obrazków zdobiących pracownie artystów. To nam jednało widocznie dobrą opinią u nich, a nasz uprzejmy przewodnik tryumfującem spojrzeniem zdawał się mówić każdemu: „widzisz, jakich ci znawców przywiozłem." To też wszyscy przyjmowali nas nader uprzejmie; lecz chociaż byli uprzedzeni przez p. Sogni, który sam był uprzedzony przez brata, że Mickiewicz jest sławnym w swoim kraju poetą, żaden z nich jednak rzeczywistych zasług jego nie wiedział. Dopiero z jego rozmowy, którą z ożywieniem prowadził; z wysokich myśli lub głębokich uwag o sztuce, o potrzebach i duchu czasu, itd. itd., widać było jakie wrażenie stopniowo ich ogarniało i jak grzeczna z razu uprzejmość zamieniła się się powoli w szczerą i gorącą serdeczność, świadczącą o wrażliwości serc artystów i Włochów. Cummerio zwłaszcza pod tym względem wszystkich swoich towarzyszów przewyższył. Uściskał po razy kilka Adama, zacierał ręce z radości i śmiał się do rozpuku, kiedy mówiąc o różnicy pojęć i walce klassyków i romantyków w literaturze i sztuce, opowiedziałem mu scenę z Torwaldsenem w Rzymie, którą też tu sposobem nawiasowym przytoczę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Postanowiono rozpisać konkurs w celu obsadzenia posad konceptowych przy Wydziale krajowym, a w szczególności dwóch posad sekretarzy klasy 3ciej o rocznych 1400 złr., trzech posad koncepistów klasy 1szej o rocznych 1000 złr., jednej posady koncepisty klasy 2giej o rocznych 800 złr. i dwóch miejsc praktykantów o rycznych 500 złr.

Wiedeń 29 maja. W dniu, w którym zaproszenie na konferencye nadeszło z Paryża — a było to w sobotę dnia 26go b. m. — N. Pan odbywał przegląd dwóch brygad 8go korpusu armii w Wiedniu garnizonujących. Po skończonym przeglądzie oficerowie na życzenie Cesarza wystąpili z szeregów, uszykowali się w półkole i z ust monarszych usłyszeli następujące słowa:

„Moi Panowie! Z zadowoleniem powziąłem do wiadomości wasz zapał wojenny i oznajmiam wam, iż będzie on potężnym czynnikiem możliwości utrzymania pokoju. Gdyby atoli rozbiły się wszystkie usiłowania mające na celu odwrócenie wojny, to ten wasz zapał wojenny będzie niemniej obfitym w błogie skutki dla Mej dzielnej armii, dla Mych ludów i dla naszej ojczyzny.“

Słowa te monarsze najtrafniej określają widoki, z któremi Austrya przystępuje do udziału w konferencyach. Potęga wojenna ma zjednać poszanowanie jej prawu: gdyby go nie zjednała, oręż rozstrzygnie. Na uzbrojenia Austryi — pochwalić się dziś tem możemy — nie inaczej zawsześmy się zapatrywali: uważaliśmy je przedewszystkiem za potężną pressyą pokojową, w drugim zaś rzędzie dopiero za środek obronny.

— Mamy przed sobą ów ważny nader artykuł *Gazety wiedeńskiej* będący odpowiedzią na życzenia wynurzone w konkluzyi swego przedłożenia przez komisyę kontroli długu państwa, które powtórzyliśmy w numerze poprzednim. Dosłowne brzmienie artykułu przekonywa nas, żeśmy nie zbyt przeceniali jego znaczenie. Stanowcza forma, w którą tym razem ubrano odpowiedź rządu, nadaje jej znaczenie nie zwykłego odparcia zarzutów, lecz wagę programatu. Posłuchajmy co rząd odpowiada na życzenie względem bezzwłocznego powołania Rady państwa:

„Niedzielny numer *Gazety Wiedeńskiej* zawiera najpoddańsze przedłożenie, które komisya kontroli długu publicznego JCK. Ap. Mości złożyła.

O ile się to przedstawienie zajmuje urządzeniem długu publicznego, i odnoszącemi się do niego środkami finansowemi, a więc tym przedmiotem, który wyczerpuje legalny zakres działalności komisyi kontroli, znajdzie ono w osobnem wysłuszczeniu to poważne ocenienie, którego wymaga ważność aktu.

Komisya kontroli zatem — z pewnością tylko w patryotycznym celu — uczuła się także zniewoloną do politycznych roztrząsań, ze szczególnym naciskiem wskazując konieczność niezwłocznego powołania Rady państwa.

Wielce szanowna ta korporacya przykładając szczególną wagę do współudziału pewnej reprezentacyi państwa w zarządzie finansów państwa, nadaje tylko ciało tej myśli i temu życzeniu, które rząd cesarski kilkakrotnie już za zupełnie słuszne uznał. Lecz to, co komisya kontroli przytoczyć omieszkała, należy tu wypowiedzieć, a to jest to mianowicie, iż możliwość stanu konstytucyjnego posiadającego warunki bytu powstaje tylko ze zjednoczenia się ludów, a tego żadną miarą osiągnąć nie można przez cofanie się do form, które faktycznie żywiły rozdwojenie między ludami.

Cel upragniony da się tylko osiągnąć na rozpoczętej już drodze układów, które tam nawiązano i podług zasad konstytucyjnych tam nawiązać musiano, gdzie dawniejsze prawo konstytucyjne wymaga porozumienia się z wymogami teraźniejszości i z potęgą państwa. Opuszczenie tej drogi byłoby w interesie państwa tem godniejszem pożałowania, iż duch objawiający się w tych układach, dozwala nadzieję powodzenia uważać za uzasadnioną.“

— W d. 26 b. m. deputacya obywateli peszteńskich, składała Deakowi adres zaufania zawotowany dla niego przez wszystkie okręgi wyborcze tego miasta. Dziękując obywatelom za tę zaszczytną manifestacyę, rzekł Deak między innemi, iż przyszłość ojczyzny „zdaje się być mniéj zawisłą od politycznych kombinacyj, jak raczéj od szczęśliwego trafu (?).“

Adres sam ma tylko jeden ustęp politycznéj wagi, ten mianowicie, w którym oświadcza, że obywatele peszteńscy pochwalają najzupełniéj całe dotychczasowe zachowanie się sejmu.

Francya.

Memorial Diplomatique podaje obszerny artykuł p. n.: „Kongres i jego program“, z którego główniejsze wyjmujemy ustępy:

Kongres paryski wyraził w swym protokóle z 14go kwietnia 1856 życzenie, aby mocarstwa europejskie dla postawienia skutecznej tamy nowym sporom pomiędzy sobą, zanim odwołają się do siły oręża, zawzywały pośrednictwa sprzyjaźnionego mocarstwa, którego zadanie polega na tem, aby je znowu z sobą zbliżyć i pojednać.

„Gdyby, mówi *Memorial Diplomatique*, rządy, które podpisały protokół, lepiej go sobie były w pamięć wpoiły, stały ląd nie rozbrzmiewałby dziś szczękiem oręża od końca do końca, i nie stałby na punkcie stania się widownią krwawych walk, jakie ludzkość niegdyś nawidzały.“

Wykazawszy, że Napoleon III przewidział kryzys, i już 4go listopada 1863 r. innych monarchów do obrad międzynarodowych powołał, tak mówi dalej *Mem. Dipl.*:

„Idea kongresu pokojowego zbyt odpowiada dążnościom i potrzebom naszego stulecia, aby wszystkie państwa nie miały pospieszyć przyjąć go w zasadzie.

„Największą było trudnością porozumienie się względem przedwstępnego programu. Wypracowany w tym celu przez p. Drouyn de Lhuys, i 17go maja posłom angielskiemu i rosyjskiemu udzielony projekt, obejmuje trzy główne punkta i czwarty, który właściwie tworzy uzupełnienie trzeciego.

„Te cztery punkta, znane już po części, brzmią w autentycznej osnowie jak następuje:

„1) Załatwienie kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej pozostawione zostanie głosowaniu dotyczących ludności, jednakże pod niektóremi warunkami w szczegółach, które poniżej zostaną postawione.

„2) Reforma Związku niemieckiego, o ile dotyczy równowagi europejskiej, będzie przedmiotem wspólnego badania owych mocarstw, które końcowy akt wiedeński podpisały.

„3) Odstąpienie Wenecyi Włochom za mające się ofiarować Austryi wynagrodzenie terytoryalne.

„4) W zamian powstałego ztąd zwiększenia się Włoch, zabezpieczą one zwierzchnictwo Papieża w obecnych granicach.“

Jako najważniejszą z czterech owych kwestyj, uznaje *Mem. Dipl.* ustąpienie Wenecyi, które w roku 1863 tworzyło skałę rozbicia, i z tego powodu szczególnie dojrzałego wywaga rozważenia.

Przyznając Austryi prawo wynagrodzonia terytoryalnego, stwierdza się we wszelkiej formie prawowitość jej tytułu posiadania Wenecyi. Wcielenie Wenecyi do cesarstwa austryackiego nastąpiło z mocy traktatu w Campo Formio w zamian nałożonej dworowi wiedeńskiemu podwójnej ofiary, to jest zrzeczenia się Niderlandów austryackich i praw jego do części terytoryów, tworzących rzeczpospolitą cisalpińską. Prócz tego tytułu prawnego, mówi dalej *Mem. Dipl.*, może Austrya pretensyom Włoch przeciwstawić tytuł faktycznego posiadania i zdobyczy. Oba tytuły historyczne będą bliżej wyjaśnione i prócz tego poparte ustępstwem z *Memorandum*, które gabinet tuilleryjski wręczyć kazał trzem dworom północnym podczas zjazdu ich w Warszawie (w r. 1860), gdzie stoi:

W r a z i e g d y b y A u s t r y a z a c z e p i o n ą b y ł a w W e n e c y i, F r a n c y a p o s t a n o w i ł a ż a d n e j W ł o c h o m n i e d a w a ć p o m o c y.

Postanowienie to wprost wynika z zastrzeżeń w Villafranca, mocą których „Wenecya pod berłem Cesarza austryackiego pozostać ma.“ Napoleon III bowiem powiedział w liście swym do Wiktora Emanuela z 30 października 1859 r.: „Traktatem jestem związany, i nie mogę być niewiernym zobowiązaniom moim na otworzyć się mającym kongresie. Rola Francyi jest na nim z góry oznaczoną.“

Prócz tego przypomniane są słowa, jakie hr. Russell w dniu 31 sierpnia 1860 r. do posła angielskiego w Turynie powiedział: „Królowi sardyńskiemu wolno było nieprzyjąć preliminaryów z Villafranca i traktatu zürichskiego, lecz gdy się zrzeka dalszego prowadzenia wojny, dał on królewskie swe słowo żyć z Austryą w pokoju i przyjaźni; dziś mu nie wolno zobowiązaniom odmówić uznania i bez pretekstu zaczepiać sąsiedniego monarchę. Król sardyński nie będzie w położeniu stawiać czoła Austryi, która walczy za dobrą sprawę, za całość swego terytoryum, za rehabilitacyą swego honoru.“

„Gotowe są wielkie mocarstwa utrzymać pokój a W. Brytania ma interesa na morzu adryatyckiem, nad któremi z wielką pieczołowitością czuwa.“

Wspomniawszy o okólniku przesłanym w dniu 24 czerwca 1859 przez gabinet pruski do pruskich reprezentantów za granicą, w którym wyjaśniony jest cel mobilizacyi niemieckich kontygensów związkowych, jakim miało być utrzymanie posiadłości austryackich we Włoszech, *Mém. dipl.* mówi dalej:

„Z okoliczności, że mocarstwa neutralne projektują obrady w łonie konferencyi nad kwestyą wenecką, nie wynika całkiem, aby zgadzały się na podniesione uroszczenia dworu florenckiego wcielenia sobie tej prowincyi. Przeciwnie przyznają dworowi Habsburskiemu z mocy traktatów prawowite posiadanie tejże. Główne ich usiłowanie dążyło do tego, aby sformułować projekt, który nienaruszając praw Austryi, oszczędziłby jej słusznej drażliwości. W chwili gdy cesarz Franciszek Józef rozporządza 8m-kroć stotysięczną wyćwiczoną armią, i gdy w razie potrzeby znajdzie poparcie 400,000 niemieckich wojsk związkowych, nie było by ani zręcznie, ani rozumnie, kwestyą jako żądane przez Włochy zadość uczynienie postawić W tej formie byłaby niewątpliwie przez dwór wiedeński jako niezgodna z jego honorem i godnością, odrzuconą. W zamiarze ułatwienia jej przyjęcia, zgodziły się gabinety londyński i paryski, dodać do zredagować się mającej przez dwory neutralne noty, tam gdzie jest mowa o wynagrodzeniach, jakie mają być ofiarowane Austryi, w y n a g r o d z e n i a, j a k i c h w y s z u k a ć n a l e ż y. *(compensations à rechercher“)*

Z łatwych do pojęcia powodów Anglia wyraziła życzenie trzymać się zdala od wszelkich kombinacyj, mających na celu otoczenie świeckiej władzy Papieża nowemi rękojmiami. Kwestya ta przeto obradowaną będzie poza obrębem programu, jaki mocarstwa neutralne przedłożą w tych dniach Austryi, Prusom i Włochom do przyjęcia. Obejmować on będzie przeto Wenecyę, Księstwa Nadelbiańskie i reformę Związku niemieckiego. Rozumie się samo przez się, że jeżeli obrady przyjazny wezmą obrot, i inne kwestye jak np. kwestya Księstw Naddunajskich i t. d., zwolna program konferencyi uzupełni i rozszerzy. Zważyć jednak należy, powiedzianem jest w końcu, że program jaki mocarstwa neutralne stojącym pod bronią mocarstwom do przyjęcia przedkładają, nie jest nim w ścisłem słowa znaczeniu. Niemniej nie są to punkta przedugodne, jakie się uzbraja w formę sakramentalną *ne varietur*, aby niezmienną rzucić podstawę do obrad. Jest to jedynie sumaryczny wykaz kwestyj, potrzebujących nagłego załatwienia, a w których zbadaniu każde mocarstwo zupełną swobodę rozważenia i działania zachowa.

Konferencya zwołaną przeto będzie w zamiarze aby przez przedwstępną wymianę zapatrywań się i idei, ustalić nieuchronne porozumienie się mocarstw względem dokładnych i oznaczonych punktów przedugodnych, które niełatwo dałoby się osiągnąć drogą odrębnych układów. Jakkolwiek trudnem jest to zadanie, jednak dość jest ważnem, aby go spróbować. „W każdym razie, jak lord Clarendon, w wyższej Izbie angielskiej powiedział, daje to zebranie się, gdyby nawet nie zabezpieczyło pokoju, przynajmniej nadzieję pokojowego załatwienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 maja. Jeśli pogoda posłuży, pierwsza procesya Bożego Ciała w dniu jutrzejszym odbędzie się o godzinie 9éj rano z kościoła katedralnego na Zamku. W procesyi téj biorą udział wszystkie władze cywilne i wojskowe, instytucye i korporacye. Po południu we czwartek obchodzoną bywa procesya z kościoła Bożego Ciała na Kazimirzu; w piątek po południu wypada procesya z kościoła Ś. Marka; w sobotę rano z kościoła Ś. Krzyża; w niedzielę rano z kościoła Ś. Trójcy OO. Dominikanów na Rynku, tudzież z kościoła Ś. Katarzyny OO. Augustyanów na Kazimirzu; tegoż dnia po południu z kościoła Ś. Floryana na Kleparzu; w poniedziałek po południu z kościoła Ś. Mikołaja na Wesołéj; we wtorek rano z kościoła OO. Bernardynów na Stradomiu, po południu z kościoła Ś. Anny; we środę rano z kościoła Ś. Piotra i z kościoła Ś. Salwatora na Zwierzyńcu; we czwartek rano w oktawę z kościoła N. P. Maryi OO. Karmelitów na Piasku i z kościoła OO Franciszkanów a po południu z kościoła N. P. Maryi na Rynku, a wreszcie po procesyi zwykły obchód ludowy Konika Zwierzynieckiego. Jeśliby deszcz przeszkodził odbyciu jutro procesyi zamkowéj, takowa odłożonąby została do niedzieli rano, a w przypadku niepogody i w ten dzień, do oktawy.

Pochód Bożego Ciała u nas, należy zawsze jeszcze do uroczystych, nie znanych na Zachodzie, ale nie ma już dawnéj swojéj swietności, któréj pamięć przechowały dzieje. Wzory procesyi naszéj pochodzą z Włoch, jak się o tem przekonać można z porównania procesyi krakowskiéj z tą np., jaką przedstawia w Wenecyi na placu Ś. Marka obraz Belliniego z r. 1496. Porządek procesyi przez całą oktawę jest taki jeszcze, jak ją naznaczył w ordynacyi swéj książę Jerzy Radziwił kardynał w r. 1597, a który dawne przepisy zachował. Wbrew zwyczaju włoskiego ordynacya ta wzbrania przyglądać się procesyi z okna a nawet otwierać okien.

Procesya dominikańska na tę pamiątkę odbywa się po Rynku w niedzielę, to jest przed procesyą maryacką zamykającą ten obchód tygodniowy, że kościół Ś. Trójcy był parafialnym miasta, zanim parafię przeniósł biskup Odrowąż w pierwszéj połowie 13go wieku do zbudowanego przez siebie kościoła N. P. Maryi.

— Obwieszczeniem z d. 25 b. m. rozlepionem wczoraj po rogach ulic Magistrat tutejszy wzywa rodziców i opiekunów dzieci nie szczepionych, aby począwszy od dnia 1 czerwca od godziny 5téj po południu dawali dzieciom szczepić ospę w urzędzie fizyka miejskiego w domu miejskim (niegdyś pałac Wielopolskich). Co do dzieci, którym ospę szczepił lekarz prywatny, należy się wykazać świadectwem jego. Tyczy się to szczególniéj dzieci urodzonych w ciągu roku, licząc od d. 1 kwietnia 1865. Zaniedbanie szczepienia ospy karane będzie pieniężnie od 1 do 5 złr. Właściciele domów i mieszkańcy wezwani są nadto, aby o każdem pojawieniu się ospy naturalnéj dawali znać fizykowi lub chirurgom miejskim.

— Dziś umarł kupiec tutejszy Franciszek Ciszewski właściciel domu pod L. 374 przy Placu Maryackim.

— *Monitor* francuzki z 26 b. m. zamieścił odezwę hr. Starzeńskiego tyczącą się formacyi legionu polskiego w Galicyi.

— Sąd krajowy we Lwowie wydał pod d. 21 kwietnia zakaz rozpowszechniania następujących druków: 1) „Wspomnienia kapitana wojsk polskich z r. 1863“, Lipsk 1866, nakładem E. L. Kasprowicza; 2) „Braterstwo (pismo ludowe) książka 4ta“, Bendlikon 1865, w drukarni „Ojczyzny“; 3) „Ludzie i ludziska, życie i wegetowanie; powieść przez autora „Wspomnień kapitana wojsk polskich z r. 1863“, Lipsk u Kasprowicza 1866.

— Komisya Namiestnicza w Krakowie składa pod d. 23 maja 1866 r. publiczne podziękowanie dawcom darów na poszkodowanych w r. 1862 wylewem Wisły mieszkańców obwodu Tarnowskiego. Ogółem wpłynęło na ten cel złr. 54,963 c. 30.

— P. Fryderyka Dobrzańska z Drezna przysłała na rzecz dotkniętych głodem w Galicyi złr. 17 c. 18.

— Dnia 29 maja przeciągały chmury a wieczorem cały zakryły horyzont. Ciepło w cieniu doszło do + 21°.0 od + 8°.8. Wiatr wschodni słaby. Barometr opadając wskazywał dnia 30go maja o 6téj godzinie rano 328‴,16; termometr zaś + 13°.6 R.

— We czwartek dnia 31go maja *(Święto)*, Boże Ciało Śtéj Petroneli; w piątek dnia 1 czerwca, Śgo Nikodema i Śtéj Juwency.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 maja.

HOTEL POLLERA: Zernik F. kupiec z Gliwic, Knopf Maurycy kupiec z Wrocławia, Horowitz Edward kupiec ze Lwowa, bar. Konopka Kazimierz wł. dóbr z Biskupic, Walewski Józef wł. d. z Pogorzyc, Werecki Marcelli wł. dóbr z Cejokow, Korlikowski c. k. urzędnik z Tarnowa, Stiglitz J. kupiec ze Lwowa, Lgocki F. c. k. major z Jaśkowic, Goldmann Józef dyr. assek. ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Jakób Wiktor właś. dóbr z Woli Gdowskiéj, Feliks Dolański wł. d. z Grębowa, Iżycki Ferdynand naczel. tow. kred. ziemn. z Warszawy, Władysław Kozarski wł. d. z Jankowa, Laskowski Feliks konsyliarz ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Włodzimirz hr. Dzieduszycki ze Lwowa, Franciszek Jasiński wł. d. z Galicyi, Jan hr. Tarnowski, Stanisław hr. Tarnowski, Józef Brodzki z Dzikowa, Władysław Ślaski wł. d., Jadwiga Gaszyńska z Kongresówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 maja. Dowozy na granicy wczoraj były bardzo znaczne i wszystkie gatunki zboża z wyjątkiem pszenicy znalazły dalej chętny pokup oprócz tego, że ceny o 1—1½ złp. w gorę poszły. Płacono żyto w ogóle 27 do 28 złp, lepsze 29—29½ jęczmień 19 do 20 złp., a za najlepszy dla browarów i krupników po 21 do 22½ złp. owies po 15 do 16 złp. Pszenica, chociaż teraz wywóz transito do Prus jest pozwolony, ani kupców nie znalazła ani dalej ofiarowaną była, ponieważ w najlepszych gatunkach, w samém Królestwie w bardzo małych partyach gdzieniegdzie się znajduje, i nawet to co jest potrzebne w miejscu płaci się po 38—39 złp. a zatem można mówić, że handel cały w tym artykule ustał.

Tutaj w Krakowie dalej handel był bardzo ożywiony, gdyż nietylko bardzo wiele dla c. k. magazynów zakupiono, lecz obcy kupcy wiele zabierali. Żyto płacono w ogóle po zł. 6—40 do 6—60, a najlepsze po 6—75 za 162 fnt. wagi wied.; jęczmień po złr. 4—60 do 4—75, a najlepszy dla krupników i browarów po 5 do 5—50 za 142 fnt, wagi wied. Owies na odstawy jakoteż, ten co tutaj przywieziony był, płacono po 3 złr. 70, 3—80 do 3—90 za cetnar wied. bez opłaty konsumpcyjnéj. Pszenica biała w dobrych gatunkach po 8 złr. 8—50 do 8—75 sprzedaną, czerwona zaś po 7—75 do 8—25 za 172 fnt. wagi wied. na tutejszą potrzebę.

Targi w Łukowicy w obwodzie Sądeckim powiecie Limanowskim zaprowadzone zostały raz w trzy tygodnie w każdy poniedziałek następnego tygodnia po poniedziałkowym targu w Limanowie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Z a g r z e b 28 maja. Adres lojalności reprezentacyi tutejszego miasta, w którym taż ze względu na niebezpieczeństwa zagrażające obecnie państwu, oświadcza gotowość niesienia ofiary z życia i mienia w obronie tronu i bytu monarchii, wręczony był wczoraj Banowi przez deputacyę pod przewodem burmistrza Frigana, dla przedłożenia go N. Panu.

B e r l i n 28 maja. *Staats Anzeiger* mieści w sobie treść poufnych oświadczeń złożonych przez posła pruskiego w dniu 11 maja na posiedzeniu wydziału Bundestagu wyznaczonego do wniosku reformy, a mianowicie: 1° pod względem reprezentacyi narodowej, peryodycznie zwoływanej i organizmu związkowego. Uchwały reprezentacyi narodowej w przedmiotach wyraźnie naznaczonych przyszłego prawodawstwa związkowego, zastąpią wymaganą jednozgodność członków Związku. 2° Do prawodawstwa związkowego, do którego rozciągać się ma kompetencya nowo utworzonego organizmu związkowego, należą w ogólności przedmioty objęte artykułem 64 aktu końcowego wiedeńskiego pod nazwą: „rozporządzenia publicznego dobra.“ 3° Do tego przybywa urządzenie obrotu handlowo-przemysłowego wzmiankowane w art. 19 aktu związkowego. 4° Rozwinięcie art. 18 aktu związkowego, mianowicie wolność przenoszenia się i powszechne niemieckie prawo krajowości. 5° Ogólne prawodawstwo cłowe i handlowe pod względem regularnego wspólnego rozwoju. 6° Urządzenie wspólnej opieki nad handlem niemieckim za granicą, uporządkowanie reprezentacyi konsularnej całych Niemiec, wspólna opieka nad żeglugą, pawilonem itd. 7° Założenie potrzebnych dla wojennej marynarki niemieckiej portów wojennych, warowni nadmorskich itp. 8° Rewizya konstytucyi wojennej Związku celem umocnienia istniejących sił militarnych w tym kierunku i z takiego punktu widzenia, aby przez stosowniejsze skupienie sił zbrojnych niemieckich podwyższyć zdolność militarną ogółu, zwiększyć jej skuteczność i ułatwić obowiązki każdego mieszkańca. — Co się tyczy zwołania umyślnego parlamentu, zasada wyborów bezpośrednich i powszechnego prawa głosowania ma być podstawą czynnego prawa wyborczego. Każdy okrąg wyborczy ma liczyć 80 do 100 tysięcy dusz i wybiera jednego deputowanego; co się tyczy biernego prawa wyborczego Prusy oczekują projektów ze strony Wydziału, a już teraz naznaczają dotyczące postanowienia ustawy państwa niemieckiego z r. 1849 jako odpowiednie. W tym duchu należałoby natychmiast umówić się nad przyjęciem ustawy wyborczej *ad hoc.*

D r e z n o 28 maja wieczór. Dziś w południe nastąpiło otwarcie sejmu saskiego. Mowa tronowa, którą miał król, jest tej osnowy:

„Panowie stanowi! W nieszczęsnych czasach zebrałem Was do boku mego, kiedy zawikłania między dwoma mocarstwami zagrażają Niemcom krwawą wojną domową. Nie mogło być zadaniem państw niemieckich niemających w tem udziału, aby stojąc po jednej stronie spornej, wchodzić z nią w umowy, lecz tylko starać się o utrzymanie pokoju zawarowanego konstytucyą związkową i przywieść kwestye sporne do rozstrzygnięcia na drodze związkowej. Zadaniu temu, które i dziś jeszcze jest celem moich dążeń, starałem się w miarę sił moich poddać się wespół z wieloma sprzymierzeńcami niemieckimi, na czele których Bawarya; niezbędną atoli potrzebą było uczynić niejakie przysposobienia, abyśmy mogli siły nasze zbrojne oddać bez uszczerbku pod rozkazy Związku. W skutku tych zarządzeń, zagrożony krokami militarnemi, zgłosiłem się do Związku w duchu pojednawczym i pokojowym o jego pośrednictwo, ale zarazem powołałem pod broń wojsko moje, aby nie być zaskoczonym jaką niespodzianą zaczepką; gdyż mniej nawet potężny może być shańbiony, jeśli nie odpowie męską odwagą na nieusprawiedliwione pogróżki. Z chwalebną gorliwością pospieszyli urlopnicy i rezerwiści na moje wezwanie pod chorągwie, i z pełną pewnością oczekuję po was, Panowie Stanowi i od waszego udowodnionego patryotyzmu, że pochwalicie środki niecierpiące zwłoki i udzielicie mojemu rządowi upoważnienia co do tych finansowych kroków, jakich wymaga położenie rzeczy a przedewszystkiem zagrożony stan naszego handlu i przemysłu. Wszelako nie znikła jeszcze nadzieja pokojowego rozwiązania, a usiłowania moje zmierzać będą nieprzerwanie do osiągnięcia tego zbawiennego celu. Odpowiednio memu przekonaniu często stwierdzonemu, gotów będę z radością przystąpić do reformy konstytucyi Związku mającej nastąpić na drodze prawa i za udziałem reprezentantów narodu. Przyjście takiego dzieła do skutku, dla którego nie trzeba szczędzić obopólnych ofiar, najlepiej bronić nas będzie przed ponowieniem się tych smutnych stosunków. Silny miłością i wiernością mojego ludu, przeświadczony, żem nie wyzywał w uczuciu nienawiści, lecz wytrwale obstawał za prawami jednego plemienia niemieckiego i jednego domu panującego, wyglądam z otuchą, co zmienny los przyniesie i ufam opiece Najwyższego w słusznej sprawie“. Podczas odczytania mowy, przyjęto hucznemi oklaskami ustęp: „gdyż mniej nawet potężny może być shańbionym“.

F l o r e n c y a 28go maja. *Opinione* w artykule wstępnym grozi średnim państwom niemieckim obcem wmieszaniem się, w przypadku, jeśliby czynnie wspierały Austryę, i radzi im zachowanie ściślej neutralności.

B r o d (w Słowenii) 28 maja (*N. Fr. Bl.*) D. 25 bm. weszła do Serajewa horda (korpus armii) dla wzmocnienia załóg bośniackich. Dowodzi nią Mehmed-Alli pasza renegat pruski, mianowany główno dowodzącym wszystkich Nizamów (wojsk liniowych) w Bośnii.

B u k a r e s t 27go maja. Dymitr Gika odjechał wczoraj do Wiednia z listem księcia Karola Hohenzollern do N. Cesarza Austryackiego. Izba uchwaliła listę cywilną dla księcia 100,000 dukatów; książę jednak oświadczył, iż przyjmie tyle tylko, ile potrzebuje na utrzymanie. Jutro książę zamierza wyjechać do Multan.

H a g a 28 maja. Nowe ministeryum składają: Van Zuylen, spraw zagranicznych; Heemskerk, spraw wewnętrznych; Schimmelpfenningk, skarbu; Myer, kolonij; Borret, sprawiedliwości; Andreae, marynarki; ministeryum wojny jeszcze nieobsadzone.

L i z b o n a 27 maja. Nadeszłe tu parowcem wiadomości z Rio-Janeiro mówią: Dnia 16 kwietnia 10,000 wojska brazylijskiego przeprawiło się na lewy brzeg rzeki Paragwai. Nazajutrz zaszła bitwa, w której Paragwajczycy zostali pobici; poczem opuścili Itapirse i bateryе nad Paraną. Sprzymierzeńcy (Brazylia i Uragwaj) dokonali przeprawy przez rzekę 17go i 18go. Lopez spalił swój obóz i dokonał odwrotu. (Wiadomość ta może inaczej brzmieć będzie ze źródeł północno-amerykańskich. *Red.*) Przybyli do Lizbony tym parowcem admirał książę August Sasko-Koburski i żona jego ks. Leopoldyna brazylijska.

Wiedeń 28 maja.

— *r.* Porta ofiarowała Austryi najformalniej swe przymierze. Przez wzgląd na Rosyę wahano się tu dotychczas z przyjęciem tej pomocy: mianowicie propozycya wspólnego działania połączonej floty turecko-egipskiej z flotą austryacką natrafia tu na silną opozycyę. Zdaniem Porty, powstanie w prowincyach graniczących z Dalmacyą uczyni wspolne działanie wkrótce nieodzownem. Faktem jest, iż senator czarnogórski Petrowicz z polecenia swego księcia układa we Florencyi z gabinetem włoskim projekt traktatu mającego wejść w życie, skoro tylko admirał Persano zajmie port w Cattaro.

Presse wiedeńska wczorajsza pisze: „Wiadomo nam, że odezwa hr. Starzeńskiego względem formacyi polskiego legionu ochotników była z pewnością przedmiotem niejakich uwag ze strony posła rosyjskiego przy tutejszym dworze hr. Stackelberga. Objaśnienia, jakich hr. Mensdorff był w stanie udzielić, odjęły jednakowoż temu zajściu wszelką polityczną doniosłość, i nie ma wcale powodu przypuszczać, aby uzbrojenie galicyjskiego korpusu ochotników widzianem być miało w Petersburgu podejrzliwem okiem, lub też, jak to utrzymują niektóre północno-niemieckie dzienniki, aby na stanowisko Rosyi w sporze prusko-austryackim jakikolwiek wpływ wywierać miało.“

Zamiar rozgraniczenia Prus i Francyi małym krajem niepodległym, jak to radził *Pays*, należy do dawnych projektów Persignego, nie jest przeto zapewne czczym wymysłem rzeczonego dziennika. W ogóle przyszłemu kongresowi przypisują myśl wielkiego przeobrażenia karty Europy. Wczoraj podane zaprzeczenie o istnieniu traktatu francusko-włosko-pruskiego względem odstąpienia Francyi ziem nadreńskich i wyspy Sardynii, jest zaprzeczeniem urzędowem, bo w *Monitorze* ogłoszonem.

Dnia 28 maja wieczór miały nadejść do Berlina zaproszenia na konferencyę paryską ze strony trzech państw neutralnych; wczoraj spodziewano się takichże zaproszeń w Wiedniu, a zapewne dziś lub jutro dojdą one do Florencyi i Frankfurtu. *Pays* powiada, że konferencya łatwo zamieni się w kongres, a wtedy wszystkie inne państwa zaproszone będą do udziału, jako uczęstniczące w traktatach r. 1815. Trzy rządy sporne miały już poufnie dać przyrzeczenie udziału; jest przeto mniemanie, że kongres czy konferencya zostanie otwartą około 10go czerwca, wszelako trudno, aby już 5go, jak głoszą dzienniki paryskie.

Nordd. allg. Ztg wyprowadza wniosek z ofiarowania Austryi w zamian za Wenecyę, krajów pomorskich tureckich, iż punkt ciężkości Austryi przenosiłby się coraz więcej ku wschodowi, a prowincye niemieckie Austryi byłyby z czasem w takim z resztą Niemiec stosunku, jak Alzacya i Lotaryngia. Innemi słowy, organ rządu pruskiego wnosi stąd, iż Austrya zostałaby z Niemiec wypartą.

Nie potwierdziła się pogłoska ponowna wyszła znów z Wiednia o zamiarze zajęcia Księstw Naddunajskich przez Turcyę. Dzienniki rządowe paryskie zapewniają, że rządy przyjęły wstąpienie księcia Karola na tron jako czyn dokonany, pragnąc zostawić całą tę sprawę w spokoju, by nie tamowała układów w kwestyach niemieckiej i weneckiej. *Indépendance belge* mniema zaś, że mocarstwa zostawiają całą odpowiedzialność Turcyi, nie tamując interwencyi jej, ani jej nie zalecając. Wszakże według *Gaz. Kolońskiej*, Porta zawiadomiła urzędownie posłów zagranicznych, iż zajmie wojskiem swem księstwa, a berlińskie bióro Wolffa ogłasza telegram z Wiednia donoszący, że Porta poleciła posłom swoim za granicą nie wręczyć lub cofnąć notę względem okupacyi księstw. *La Patrie* mówi, że ks. Karol uprzedził Cesarza Napoleona o swoim zamiarze objęcia tronu, a jak donosi powyżej telegram, napisał on do Cesarza Imci Austryackiego list, zapewne tłumaczący ten krok swój.

W Petersburgu rozeszła się była wieść, że Murawiew uprowadzony został przez wspólników spisku Karakosowa, którzy zajechali przed jego mieszkanie w pojeździe i ze służbą w liberyi jakoby cesarskiej. Wieść ta jest bardzo podejrzaną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

W i e d e ń 30 maja. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś ustawę z d. 25 b. m. względem rozpisania pożyczki przymusowej 12 milionów złotych austr. na kraj Lombardzko-Wenecki. Wpłaty na tę pożyczkę składane być mają w sześciu równych ratach miesięcznych, które w prowincyach Wenecya, Vicenza i Belluno rozpocząć się mają z końcem lipca, a w innych prowincyach z końcem czerwca 1866 r. Wpłata tej pożyczki ma być uskuteczniana w srebrze lub złocie.

B e r l i n 30 maja. *W Gazecie krzyżowéj* artykuł „Pogląd“ (*Rundschauer*, pióra Gerlacha. *Red. Cz.*) mówi ponownie, przytaczając liczne pobudki, o potrzebie pojednania się obu mocarstw niemieckich.

F r a n k f u r t 30 maja. Na posiedzeniu Bundestagu odczytano jednobrzmiące noty posłów angielskiego, francuzkiego i rosyjskiego przy Związku niemieckim; poczem uchwalono posłać te noty bezzwłocznie do wiadomości rządów związkowych. Następnie wybrano wydziały do sprawy konferencyi i do sprawy limburskiej.

P a r y ż 30 maja. Wczorajsza wieczorna *La France* zapewnia, że otrzymane odpowiedzi Austryi, Prus, Włoch i Związku niemieckiego, są przychylne konferencyi. Konferencya zbierze się prawdopodobnie za cztery dni. Kwestya wenecka wprowadzoną będzie jak się zdaje po kwestyi Księstw Nadelbiańskich i kwestyi reformy Związku niemieckiego. *Pays* utrzymuje, że jen. Lamarmora w depeszy swojej zapewnia, iż nie masz obawy rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich ze strony armii włoskiej, iżby takowe miały przeszkodzić rezultatowi układów.

P a r y ż 30go maja. Renta 64·55

Z powodu święta uroczystego, jutro *Czas* nie wyjdzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni
c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego
wyszło dzieło pod tytułem:

CHEMIA NIEORGANICZNA

zastósowana do przemysłu, rólnictwa i lekarstwa
Emila Czyrniańskiego,
ck. profesora Chemii.

Wydanie drugie poprawne i według własnéj teoryi przerobione.

Nabyć jej można w rzeczonéj Drukarni egzemplarz po cenie **5 złr.** Księgarnie otrzymają rabat.

Druk „Chemii organicznéj“ tegoż autora jest już rozpoczęty. (775-2)T

Firma:

M. Fröhlich Jubiler,

w Rynku Głównym obok kościoła N. P. Maryi w Krakowie,
w domu zwanym „na Barszczowem,“
poleca się szanownéj Publiczności,
z przyjmowaniem wszelkich obstalunków jubilerskich i złotniczych jako też i **z reparacyami,** (778-2-3)
po najumiarkowańszych cenach.



Szczególnie dobre i tanie Zegarki,

Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od	12 zł.
dto lepsze	13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	14 „
dto lepsze	15 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach	16 „
dto z podwójną kopertą	16 „
dto lepsze, także pozłacane	18 „
dto lepsze dla Panów Wojskowych	21 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	17 „
dto lepsze na 15 kamieniach	19 „
dto z podwójną kopertą	20 „
dto lepsze z mocną kopertą	23 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem	23 „
dto lepsze od	27 „
dto dla panów wojskowych, Savonette,	22 „
dto lepsze, z mocną kopertą	26 „
dto Remontoirs lepszego gatunku	30 „
dto Remontoirs, Savonette	36 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od	33 „
dto ze złotą kapslą	40 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach	30 „
dto ze złotą kapslą lepsze	38 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach	45 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien.	45 „
dto ze złotą kapslą emaliowane	52 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	42 „
dto lepsze ze złotą kapslą	50 „
dto z podwójną kopertą	58 „
dto ze złotą kapslą od złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto kotwicowe damskie	48 „
dło dto z podwójną kopertą	56 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem	65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do	180 „
budziki po 5½ złr., ze zegarem	7½ złr.

(Na sprzedaż wyłącznie w walucie austr. — *Wyłącznie*)

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr. 28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50.

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (755-4-12T

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,

oraz

francuskie Bony i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namtestnictwo koncesyonowany Instytut

(519-6-18)T ***Emilii Reisner***
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

☞ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiją, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniéj ś. p. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-28)T

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry pod L. 240,
polecają swój nowo urządzony największy

Skład Obic papierowych,

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, mianowicie paryskich, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Obicia wraz z szlakami, na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu **od złr. 3 cent. 30, a ze sufitem od złr. 4 c. 50** aż do najozdobniejszych.

Materye do pokrycia mebli

w najobfitszym wyborze po cenach fabrycznych: (744-2-5) T

poł-wełniane $6/4$ szerokości, łokieć wiedeński od złr. 1 centów 20,
całe „ $6/4$ „ „ „ „ „ 2 „ 20,
„ „ $7/4$ „ „ „ „ „ 2 „ 30,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe.**

C. kr  uprz.
KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Przy zatrzymaniu warunków obwieszczeniem z dnia 9 Kwietnia r. b. ogłoszonych ustanawia się,

od dnia 1 Czerwca r. b.

aż do dalszego rozporządzenia, istniejący na naszéj kolei

dodatek taryfowy na 20%.

Wiedeń dnia 23 Maja 1866. (803-2-3)
Rada zawiadowcza.

KĄPIELE SIARCZANE
W Swoszowicach

d. 1 Czerwca rb. otwarte będą dla ropoczęcia kuracyi tegorocznej.

Woda Siarczana Swoszowicka słynna nietylko ze skuteczności w długo-trwałym gośćcu, i dnie ale także w chorobach skórnych, porażeniach i nerwobólach, należy do najmocniejszych wód siarczanych, a dla znacznej ilości zawartego w sobie żelaza, przewyższa z małym wyjątkiem prawie wszystkie wody siarczane w Europie.

Komunikacya z Krakowem ułatwiana będzie za pomocą Omnibusu, mającego dwa razy dziennie tam i nazad do Swoszowic jeździć. Z Rynku Głównego jak zwykle, przed południem o 7éj, po południu o 4éj godzinie wyrusza z Krakowa.

Porozumiewać się można z Zarządem kąpielowego Zakładu listownie, ostatnia poczta Mogilany. (802-2-3)

Zakład zdrojowy w Żegiestowie,
otwartym zostaje dnia 25 Maja 1866.

Zdroje Żegiestowskie słynne od wielu lat ze skuteczności swych wód mineralnych, jako też ze swéj czarującej okolicy nad brzegami Popradu, polecają się i w tym roku szanownéj Publiczności, szukającej pokrzepienia, zdrowia i rozrywki.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszelkie wygody dla uprzyjemnienia pobytu szanownych Gości, jako to: o opiekę lekarską, dobrą restauracyę, wygodne i tanie pomieszkania, o zawsze świeżą żętycę i inne potrzeby kąpielowe.

☞ Podczas pory kąpielowej odchodzi i przychodzi c. k. poczta do Żegiestowa codziennie.

Opiekę lekarską nad zdrojowiskami objął w tym roku Wny ***Dr Gawlik,*** były Adjunkt Kliniki lekarskiéj Krakowskiej. (761-6-8) T

Zakład Zdrojowy w Iwoniczu
otwartym zostaje w roku bieżącym dnia 20 Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe, zdrój żelezisty, zdrój siarczany, żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe, wdychanie gazu ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlamu).

Zdroje Iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w zołzach (począwszy od obrzmień gruczołów, zapalenia ócz, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu sustawów), ale także, mianowicie w chorobach macicznych i zawisłéj od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacyach złego przymiotu (syfilitycznych), prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem Bełkotki zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Porozumiewać się można z Zarządem Zakładu listownie, ost. poczta *Miejsce.* Ordynującym przy Zdrojach lekarzem: Wny *Karol Moszczański* Doktor Medycyny i Chirurgii. (625-6-7)

Wykształcony praktycznie i pełniący już obowiązki

Rządcy dóbr i Kasyera,

człowiek młody, kawaler, zaopatrzony chlubnemi świadectwami — poszukuje odpowiedniéj posady — zaraz lub od św. Jana r. b., a w razie potrzeby może być złożona kaucya. — Bliższa wiadomość pod literą **K. C.** w Administracyi *Czasu.* (582-4-)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (653-4-)T

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych,* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem
Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący
w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-10-26)T

Pierwsze piętro, z czterech pokoi i kuchni, jest do wynajęcia od **1 Lipca** rb. przy ulicy Szewskiéj Nr. **208.**

To mieszkanie może być podzielone po dwa pokoje. (780-1-2)

Guwernantka, posiadająca język francuzki i niemiecki, w ogólności wyższe wykształcenie, szuka miejsca. albo w samym Krakowie albo blisko na wsi.

Bliższą wiadomość powziąść można ustnie albo na frankowane listy pod adresem ***H. E.*** w Krakowie, Szara kamienica Nr. 45 1sze piętro (904-1-3)

W HANDLU
Antoniego Wojczyńskiego
w Krakowie:
Wzory Tapet berlińskich,
desenie francuskie,

rulon od 12½ centa do złr. 4½ srebrem, franco Berlin,
oraz (528-8)T

Asfalt-Papier najlepszy,
środek przeciwko wilgotnym ścianom.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego,* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolascha.* (17-29-)

Kąpiele w Spaa (w Belgii) r. 1866.
Kąpiele trwają od 1go Maja do końca Października.

Oprócz corocznie urządzanych balów, koncertów illuminacyj i wielkich gonitw, nastąpi w tej porze kąpielowej kilka wielkich uroczystości. Teatr został na nowo najświetniej wyrestaurowany i doborne towarzystwo aktorów zamówione. Kąpiele w Spaa nietylko nie wyłączają wszelkich rozrywek, lecz przeciwnie nastręczają je w jak największym doborze; przez to i zabawy w tym uroczym przybytku są częstsze i rozmaitsze. Pierwsze wielkie wyścigi przeznaczone są na 18 i 20 Czerwca. Nowo założone drogi i spacery zachęcają jeszcze bardziej do częstych wycieczek w tym tak malowniczem kraju. (618-3-4-T



Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczyj gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Jnserata stanowia dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie mozna pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem
A. Oppelik,
Właściciel przez Wysokie ck Ministerynm Państwa konces. Bióra anonsowego
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.

☞ Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu“** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-2-) T

Czarodziejska Fotografia.
(Zajmujaca zabawa).

Z największą łatwością każdy będzie w stanie za pomocą kilku kropel wody zrobić ładny fotograficzny obraz. Do tego potrzebne są preparowane papiery, które wystarczają, aby bez wszelkich innych przyrządzeń fotograficzny obraz wydobyć, a papiery tego rodzaju na zrobienie 6 fotografij kosztują 70 centów z frankowaną przesyłką.

Ochrońce spodni, są to małe **śrubki ostrogowe,** które zaśrubowane do obcasów, chronią spodnie od zadeptania i od zabłocenia; a takich czarno lakierowanych, żółtych albo białych, kosztuje para 25 cent. z frankowaną przesyłką.

Świerzbiączkowy proszek. Ten sprawia bardzo zabawny żart, ponieważ dotknąwszy się kogoś tylko trochę tym proszkiem, poczuje tenże pewien gatunek świerzbiączki, jakby był od pchły ukąszony, tak że się musi porządnie skrobać; toć też sprawdzi mu się stare przysłowie: „kogo świerzbi, ten się musi skrobać.“ Szkatułka takiego proszku dostateczną jest, ażeby 100 razy świerzbiączkę komu spłatać, a kosztuje z frankowaną przesyłką 45 c.

Małe mikroskopy (zwiększadła), które 150 razy powiększają, kosztują z frankowaną przesyłką tylko **70 cent.** — Za pomocą takiego mikroskopu, widzimy w jednéj kropli wody parę set małych zwierzątek wymoczków, a w małem kawałku mięsa włosowców (trychiny). Pojedyncze części zwierzątek, robaczków i innych drobnych żyjątek itp. takim mikroskopem dadzą się dobrze widzieć, i okazują się wielkie w różnych kształtach. Sprawia to tak małym jak i dorosłym przyjemną zabawkę.

☞ Wyż wymienione towary, za naprzód *franco* posłane pieniądze do wszystkich pocztowych stacyj w państwie Austryackiem, posyłają się *franco* bez policzenia kosztów za opakowanie.

☞ Listy z obstalunkami uprasza się adresować: (623-2-)

„Do Składu towarów galanteryjnych, pod godłem **Miasta Paryża** w Pradze czeskiéj, ulica Celetna N. 596 I.

Zgłaszać się można także i po polsku.

Najnowsze wielkie
rozdzielanie kapitałów
w sumie
2 Milionów 677.250 Marków,

w którém
tylko wygrane
wyciągnięte zostaną
dozwolone i poręczone przez Rząd Państwa

1 Rządowy los orygin. kosz. złr. 8 w. a.
2 Połówki orygin. losów „ „ 8 „
4 ćwiartki „ „ „ „ 8 „
8 ósemek „ „ „ „ 8 „

Przy zakupie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Między 17.600 wygranemi znajdują się główne tr fne po marków: 250.000, 150.000, 100.000. 50.000, 25.000, 2 po 20.000, 17.500, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5,000, 5 po 3.750, 2 po 3.000, 105 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, 5 po 750, 120 po 500, 235 po 250, 10.700 po 117 marków itd. itd.

Początek ciągnienia **d. 14 Czerwca.**

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie ulubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

wygrany u mnie został dopiero *28go Lutego rb.* i to już 21 raz *Los wielki,* a 4 i 24 Kwietnia rb. padła u mnie znowu *największa* główna wygrana.

Ciągłe szczęście mego interesu okazuje się na tem przy *każdem* ciągnieniu. 805-1-4()T

Zamiejscowe polecenia z przesyłkami *papierowych pieniędzy* wszelkiego rodzaju lub *marek listowych i stęplowych* uskuteczniają się w najdalsze strony bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze rozsyłają się natychmiast po losowaniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	496	482
Ruble ros. za 100 rsr.	138	133
Talary prs. za 150 złr.	81	79
Bankn. prus. 100 tal.	187	182
Srebro nowe austr.	125	122
Dukat ważny	5 95	5 75
Napoleon d'or	10 10	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 90
Listy galic. nowe z k.	66 —	64 —
— — stare „	69 —	67 —
Oblig. indem. „	62 —	60 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	175	165

Wiedeń 29 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	57 —
5% Pożyczka narod.	61 50
Akcye banku wied.	657
— — kred.	128 30
Losy 5% z r. 1860	72 80
Srebro	124 —
Londyn 10 funt. szter.	123 —
Dukat pojedynczy	5 90

Wiedeń 28 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 50	50 —
— Pożyczka narod.	62 —	61 50
— Metaliki na m. k.	55 —	54 50
— Obl. ind. niż. Aus	80 —	79 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	63 —	62 —
— — chor. i b.	67 —	66 50
— — galicyjs.	61 50	60 75
— — bukow.	60 —	59 50
— — siedmgr.	60 —	59 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	84 25	83 75
4% Galicyjskie	66 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	71 50	71 —
5% Boden Cr. austr.	96 —	95 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	128 —	127 —
— — — 1854	71 —	70 50
— — — 1860	72 10	71 90
— — — 1864	62 —	61 80
— Como-Rente.	13 50	12 50
— Kredytowe	101 50	100 50
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	75 —	— —
— Ks. Esterhazy	60 —	55 —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy	21 —	— —
Losy ks. Klary	21 —	— —
— hr. St. Genois	21 —	— —
— miasta Budy	22 —	— —
— ks. Windischgr.	15 —	— —
— hr. Waldstein	17 50	— —
— hr. Keglevich	10 —	— —
— Rudolfa	11 —	10 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	656	654 —
Zakładu kredytowego	126 90	126 90
Żeglugi par. na Dunaju	415 —	413 —
Kolei półn. Ferdynan.	1442	1438
— rządowéj tr.-a	151 20	151 —
— zachodniéj c. El.	102 50	101 50
— Pardubickiéj	85 —	84 —
— południowéj	155 —	153 —
— Galicyjskiéj	154 —	153 —
Czerniow. z wpł. 80%	93 —	91 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	107 25	107 —
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	107 50	107 25
Hamb. 100 mark.	6	95 —	94 50
Londyn 10 fun.	8	126 —	124 50
Paryż 100 frank.	5	50 60	50 40

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 99	5 97
— — obrączk.	5 99	5 97
Złoto *al marco*	5 96	5 94
Napoleondory	10 20	10 18
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 65	12 55
Imperyały rosyjskie	10 40	10 35
Srebro	127 —	126 —
— kupony	127 —	126 —
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas.	1 90½	1 89½

Lwów 28 maja	żądają	płacą
Dukat	6 3	5 92
Półimperyał rosyjski	10 53	10 32
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 87
Talar pruski	1 90	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	66 8	64 92
— — m. k.	69 48	68 40
Obligi indem. b. kup.	60 75	59 58
Akc. kol. gal. b. kup.	161 33	157 33

Warsz. 26 maja.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	83 50	— —
Listy zast III okr. „	84 33	— —
kupon „		$1\ 65\frac{5}{9}$
Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon „	— —	$1\ 95\frac{5}{9}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	66 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	61 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	— —

Wrocł. 28 maja	żądają	płacą
Banknoty austryac.	$79\frac{3}{8}$	$78\frac{7}{8}$
Polskie bilety bank.	$65\frac{3}{8}$	$64\frac{7}{8}$
„ Listy zastaw.	—	53
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 28 maja.	
Renta 3%	65 87

Londyn 28 maja.	
Konsole	$85\frac{3}{4}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 20 maja r. b.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Prus i Szczakowy pociąg osobowy o godzinie 11 min. 19 rano;
„ *do Wiednia* ciężarowo-pocztowy o godz. 4 po południu — *do Wieliczki* o godz. 11 rano;
„ *do Lwowa* poc. osob. o 11·30 rano, mieszany o godz. 8·30 wieczór;
ze Lwowa do Krakowa p. osob. o 5·30 rano, mieszany o 8·19 wieczór;
z Wiednia do Krakowa (w połączeniu z pociągiem z Prus i Szczakowy) o godz. 9·34.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia, z Prus i Szczakowy osobowy o 7·45 wieczór, ciężarowo-pocztowy 9·26 rano — *ze Lwowa* osob. 3·11 po poł., mieszany o 10·13 rano — *z Wieliczki* o 6·15 wieczór;
do Lwowa z Krakowa osobowy o godzinie 10 wieczór, mieszany o godzinie 8·50 rano.
do Wiednia z Krakowa, Prus i Szczakowy o godzinie 9·46 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*